Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem
PRR

Rok X
Nr. 227

Warszawa,
sobota 10 sierpnia 1935 r.

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

10 GROSZY

NASZE ABC

Gdańsk i Gdynia

Gdynia jest słusznie dumą całego Narodu Polskiego. Z niczego na pustych wybrzeżach Bałtyku w ciągu niewielu lat powstał największy port Bałtyku. Nasuwa się tu analogja z Petersburgiem, stworzonym z niczego przez Piotra I. Tylko o ile tamto był twór absolutnego władcy, nie będący wynikiem normalnych tendencyj rozwojowych, o tyle Gdynia jest dziełem całego Narodu, przejawiającego swój pęd do własnego morza.

Będąc dumnym z cudu Gdyni, nie wolno jednocześnie zapominać o drugim naszym porcie — o Gdańsku. Gdańsk jest związany nierozerwalnie więzami historycznemi z Polską. Gdańsk to część tradycyj historycznych Narodu Polskiego. Bez niego tradycja ta nie byłaby pełna i całkowita.

Ale ponadto i przedewszystkiem Gdańsk leży u ujścia Wisły, jest kluczem do Wisły, kluczem do Polski. Ten, kto panuje nad Gdańskiem musi panować nad Polską. Taka jest logika geografji. Gdańsk jest własnością Polski z samego swego geograficznego położenia, niezależnie od wszelkich formalności prawnych i tendencyj przejawiających się w samym Gdańsku.

Z faktu tego płyną liczne konsekwencje. Polska nie może traktować Gdańska, jako czegoś obcego, na czego istnieniu i sytuacji Polsce nie zależy. Polska może i powinna stosować do Gdańska sankcje karne, wtedy, gdy jak np. dziś zachodzi tego potrzeba. Ale Polska nie może dążyć do zniszczenia Gdańska. Gdańsk jest ponickąd, jak krnąbrne dziecko, które się karze, ba nawet powinno karać, gdy na to zasługuje, właśnie ze względu na jego dobro, którego nie jest w stanie zrozumieć. Jasnem jednak jest, że nikt nie chce własnego dziecka zabić, ani też zgubić.

Tak więc i w stosunku do Gdańska sankcje winny mieć charakter wychowawczy, które stosujemy z musu, a nie z przyjemności. Zawsze bowiem, gdy się mówi o Gdańsku nasuwać się nam muszą reminiscencje z przeszłości, tej przeszłości, gdy Gdańsk na czele miast pruskich występował przeciwko zakonowi krzyżackiemu, gdy potem za Leszczyńskiego był ostatnią ostoją wygnanego króla, gdy wreszcie podczas rozbiorów mieszczanie gdańscy płakali, przechodząc pod panowanie pruskie. Gdy mowa o Gdańsku, zawsze brzmi nam w uszach wiersz Mickiewicza: „Gdańsk miasto niegdyś nasze, będzie znowu nasze".

Totež przeciwstawianie w obecnej sytuacji Gdyni Gdańskowi, byłoby dużym błędem. Polska potrzebuje i Gdyni i Gdańska. To musi mieć na uwadze polityka polska w okresie rozpoczynających się rokowań o przywrócenie w Gdańsku stanu prawnego, któryby Polsce gwarantował jej należne prawo.

J. F.

15 secesjonistów z Str. Ludowego
zabiega o mandaty poselskie

Tarcie wśród ludowców

W kołach politycznych od dłuższego już czasu wiedziano o tarciach, wywoływanych w Stronnictwie Ludowem przez grupę posłów przeważnie z b. „Wyzwolenia" i z b. Stronnictwa Chłopskiego, nie mogących się pogodzić z koniecznością utraty mandatów poselskich, na skutek znanej uchwały kongresu Stronnictwa Ludowego. Jak wiadomo, uchwała ta kategorycznie zabroniła członkom stronnictwa kandydowania do Sejmu i Senatu. Już przed kongresem pewna część posłów ludowcowych chciała przeprowadzić uchwałę zostawiającą swobodę ubiegania się lub niedbiegania się o mandaty. Na samym kongresie jednak stanowisko dołów, t. j. przybyłych ze wszystkich stron kraju delegatów chłopskich, okazało się tak zdecydowane, że zwolennicy utrzymania mandatów, nie mieli nawet odwagi zabrać głosu.

Pierwsza rozgrywka

Do pierwszej rozgrywki doszło dopiero na posiedzeniu komitetu wykonawczego Stronnictwa Ludowego przed paru tygodniami, gdzie b. poseł Waleron zaatakował prezesa Rataja za jego ostre przemówienie na kongresie i postawił nawet wniosek o wyrażenie wotum nieufności. Wniosek upadł, głosowało za nim 4-ch b. posłów: Waleron, Smoła, Malinowski i Nosek.

Secesja

Niezadowoleni z takiego obrotu sprawy posłowie tej grupy postanowili opuścić stronnictwo i stanąć do walki wyborczej. Narady trwały przez parę tygodni. Wreszcie wczoraj w południe, w klubie sprawozdawców parlamentarnych zjawił się b. prezes klubu ludowego w Sejmie Róg i wręczył dziennikarzom oświadczenia podpisane przez 15-tu b. posłów z „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego", że ze Str. Ludowego występują, a uchwałę tegoż Stronnictwa w sprawie wyborów do Sejmu, powziętą na kongresie, uważają za błąd polityczny. Interesy wsi — mówi oświadczenie — są zbyt ważne, aby nawet przez czas krótki mogły być zostawione bez należytej obrony w ciałach ustawodawczych, i dlatego zdaniem podpisanych należy zgłaszać kandydatury na posłów a chłopi powinni głosować w dniu wyborów jaknajliczniej.

Pod oświadczeniem figurują następujące podpisy: Maksymiljan Malinowski, Tomasz Nocznicki, Michał Róg, Jan Woźnicki, Błażej Stolarski, Jan Smoła, Adam Bardziński, Józef Białobórski, Antoni Langer, Jan Nosek, Henryk Wyrzykowski, Andrzej Waleron, Jan Tabor, Jan Szafranek i Stefan Tatarczak.

Nie omylimy się zapewne, wyrażając przypuszczenie, że nie ostatnią rolę w tej secesji przypisać należy dawnym koneksjom i stosunkom, jakie łączą działaczy „Wyzwolenia" z dawnymi ich kolegami w stronnictwie, a dziś członkami rządu, pp. Poniatowskim i Kościałkowskim.

Kandydatury

W chwili obecnej trudno się jeszcze zorjentować jak do tego kroku b. posłów ustosunkują się doły organizacyjne. Jak słychać, wszyscy wyżej wymienieni mają zamiar kandydować do Sejmu i Senatu. B. poseł Wyrzykowski ma kandydować w okręgu Łaska — Sieradz, gdzie obok niego kandydować będzie sekretarz wojewódzki BBWR, Budzyński; b. poseł Waleron kandyduje w okręgu Jędrzejów; b. poseł Langer ma zamiar kandydować w okręgu koninskim; jego zabiegi o kandydaturę w jednym z okręgów województwa łódzkiego, nie odniosły skutku.

Kandydatury w województwie łódzkiem zostały już podobno ustalone. W okręgu Kalisz — Turek mają kandydować gen. Sławoj - Składkowski i ziemianin Bliziński; w okręgu Piotrków — Brzeziny b. poseł BBWR Fijałkowski, w okręgu Radomsko — Wieluń b. poseł BBWR Dratwa. W samem mieście Łodzi jeszcze kandydatur nie ustalono, ale uchodzi za pewnee, że kierownicy organizacji BBWR z Łodzi b. poseł Fichna i p. Ulrych nie kandydują. Do Senatu z województwa łódzkiego kandydować ma. gen. Galica.

Tajemnicza katastrofa
Śmierć włoskiego ministra
oraz wybitnego badacza Afryki

KAIR, 8.8. (PAT). Samolot wojski, w którym znajdowali się udający się do Erytrei minister robót publicznych Luigi Razza, spadł w pobliżu Kairu.

Minister Razza, 3 osoby towarzyszące mu i załoga złożona z 1 osób, ponieśli śmierć.

Przyczyny katastrofy nieznane.

RZYM, 9.8. (PAT). Wśród siedmiu ofiar katastrofy samolotu włoskiego, który spadł w okolicach Kairu, prócz ministra robót publicznych Razza znajduje się również jego osobisty sekretarz oraz baron Franchetti, znany badacz kraju Dankali.

RZYM, 9.8. (PAT). Prasa bardzo obszernie komentuje tragiczną katastrofę, w której zginęli minister Razza, baron Franchetti oraz inni pasażerowie samolotu „S. 81".

„Messagero" pisze: Ofiary tej strasznej katastrofy są pierwszemi ofiarami, które padły na polu chwały. Dziennik zamieszcza życiorys min. Razza.

„Popolo di Roma" stwierdza, iż min. Razza zginął tak, jak żył — walcząc. Dziennik podaje życiorys barona Franchetti, który był wybitnym znawcą i badaczem Afryki.

LONDYN, 9.8. (PAT). „Daily Telegraph" donosi z Kairu, iż katastrofa samolotu włoskiego wydaje się bardzo tajemniczą, zważywszy w szczególności, iż w chwili startu z Kairu, samolot był w zupełnym porządku, a warunki atmosferyczne były bardzo pomyślne.

Moskwa--Biegun Północny--S. Francisko
Ponowny start Lewoniewskiego

MOSKWA, 8. 8. (PAT). Według niepotwierdzonych oficjalnie wiadomości, Lewoniewski z towarzyszami ma zamiar w najbliższych dniach ponownie wystartować do lotu Moskwa — Biegun północny — San Francisko bez lądowania.

Start ma nastąpić przed 15 sierpnia, ponieważ w drugiej połowie miesiąca zapada nad biegunem noc polarna.

Przed wojną w Abisynji
Król włoski zamierza zwołać radę koronną

RZYM 9.8. (PAT.). Rozeszła się tu pogłoska, iż w najbliższych dniach król zamierza zwołać radę koronną. Mówi się o dacie 18 sierpnia. Rada koronna nie była zwoływana od szeregu lat.

Urzędowego potwierdzenia powyższej wiadomości dotychczas brak.

Narady trzech

LONDYN 9.8. (PAT.). Delegacja brytyjska, która wespół z przedstawicielami Francji i Włoch odbyć ma konsultację trzech mocarstw na podstawie traktatu z r. 1906 w sprawie Abisynji, odjeżdża do Paryża we wtorek. W skład jej wchodzą: minister dla spraw Ligi Narodów Eden i stały podsekretarz stanu w Foreing Office sir Vansittart. Formalne rozpoczęcie rokowań nastąpi w czwartek, ale poufne wyjaśnienia i kontakty pomiędzy delegacjami odbędą się już w środę.

Pośrednictwo St. Zjedn.

PARYŻ 9.8. (PAT.). „Daily Mail" w wydaniu paryskiem donosi, iż rząd Stanów Zjednoczonych miał rzekomo polecić byłemu ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Berlinie podczas wojny, Gerardowi, uzyskać spotkanie z Mussolinim i wystąpić w roli pojednawczej w sporze włosko - abisyńskim. Gerard rzekomo wczoraj popołudniu wyjechał do Rzymu.

Abisynja zmobilizowała 110 tys. żołnierzy

RZYM 9.8. (PAT.). Virginio Gayda, omawiając w „Giornale d'Italia" wojenne przygotowania Abisynji na pograniczu Erytrei donosi o budowie fortyfikacyj i okopów na linji Sanafe - Adigra oraz w okolicach Macalle. Tym robotom fortyfikacyjnym towarzyszy budowa dróg, jak np. drogi samochodowej z Cobbo przez Macalle do Adua, z rozgałęzieniem na Adigrę. W Debra Tegor i Dessier gromadzone są wojska i materjały wojenne. W miejscowości Tucul Dindia, położonej o 25 klm. od Gondaru, podjęto prace nad budową składów. Wszystkie te przygotowania prowadzone są pod kierownictwem oficerów belgijskich i szwedzkich.

Wojska napływają małemi oddziałami. Dla ułatwienia marszu wojsk zbudowano na rzece Tacazze trzy mosty oraz kilka innych na mniejszych rzekach. Oddziały zbrojne z prowincyj południowych i centralnych gromadzą się głównie w okolicach Addis - Abeby, skąd po uformowaniu i zaopatrzeniu odchodzą na poszczególne odcinki.

22 lipca przybył do Gandaru transport 22 pontonów. Wśród dowódców poszczególnych panuje podobno niezgoda. Ras Cassa dąży jakoby do zdobycia naczelnego dowództwa nad całą armją pół nocną. Równocześnie Ras Aialau pragnie być rzekomo mianowany wodzem niczależnym.

Równocześnie czynione są przygotowania na froncie somalijskim. Mobilizacja w okolicach Ferrary i Ogobenu dobiega końca, przyczem głównym ośrodkiem mobilizacyjnym jest Giggiga, dokąd przybywają transporty zagraniczne, idące przez port Berbera w Somali brytyjskiem.

Siły, zgromadzone między Gorahei i Gabredarre, wynoszą 25 tysięcy ludzi.

Łącznie Abisynja zmobilizowała już armję liczącą 110 tysięcy ludzi, z czego 8 tysięcy na odcinku Erytrei i około 30 tysięcy na froncie Somali.

Trzeci lot prof. Piccarda
odbędzie się napewno w Polsce

Już dziś jest pewne, że trzeci skolei lot prof. Piccarda do stratosfery odbędzie się w r. 1936, prawdopodobnie na wiosnę. W locie prócz prof. Picarda weźmie udział jego przyjaciel i współpracownik dr. Tilgenkamp.

Prof. Piccard użyje do lotu tej samej gondoli, w której już dwukrotnie odbył podróż w stratosferę, natomiast powłoka balonu będzie całkowicie wykonana w polskich wojskowych warsztatach balonowych w Legjonowie.

Około 15 b. m. przybędzie do Warszawy Tilgenkamp i wtedy zostaną uzgodnione warunki techniczne lotu. Dr. Tilgenkamp przyjeżdża również w celu wzięcia udziału w zawodach Gordon-Bennetta, które rozpoczna się 15

Również wkrótce zostaną ustalone warunki techniczne lotu do stratosfery, sprawa wyposażenia powłoki balonowej i urządzenia gondoli, dokładne szczegóły co do miejsca startu, termin lotu i t. p.

Nie ulega wątpliwości, że start odbędzie się w Polsce, a odlot balonu nastąpi z Warszawy, Legjonowa, Torunia lub z Mościc.

Narazie niewiadomo, jak zostanie nazwany balon stratosferyczny prof. Piccarda. Być może, uczony zechce nazwą swego balonu uczcić te sfery naukowe, które mu pomogą w locie. Balon będzie kosztował conajmniej ćwierć miljona złotych. Skądinąd kursuje pogłoska, że prof. Piccard nada swemu balonowi nazwę „Polska", lub „Polonia".

Proces Krywoszejewa
znajdzie się znów w Sądzie Apelacyjnym

Ciągnący się od wielu lat spór pomiędzy b. kierownikiem teatrów w Warszawie za czasów rosyjskich, Krywoszejewem, a gminą m. st. Warszawy o 300.000 złotych tytułem tantjem, wciąż znajduje się na wokandzie sądowej. Ostatnio ogłoszone zostało w tej sprawie orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy, uwzględnił skargę kasacyjną Krywoszejewa przeciwko wyrokom sądów 2-m instancyj oddalającym jego pretensje.

Sąd Najwyższy uznał wprawdzie, że gmina m. st. Warszawy nie ponosi żadnej odpowiedzialności za zobowiązania b. rządów rosyjskich, jednakże pretensje Krywoszejewa oparte są na niesłusznem wzbogaceniu się Gminy jego kosztem, wskutek inwestycyj przeprowadzonych w gmachu obecnego teatru Narodowego. Skargi o niesłuszne wzbogacenie przedawniają się dopiero po upływie lat 30-u, z tego względu Sąd Najwyższy uwzględnił kasację. Proces Krywoszejewa przeciwko Magistratowi znajdzie się ponownie w stołecznym Sądzie Apelacyjnym.

Akcja przeciwżydowska
w Niemczech

BERLIN, 8. 8. (PAT). Policja państwowa w Poczdamie aresztowała żyda Goldschmidta oraz jego aryjską przyjaciółkę pod zarzutem „hańbienia rasy". O podobnym wypadku donoszą z Treviru gdzie aresztowano adw. Archenholda.

BERLIN, 8. 8. (PAT). „Berliner Illustrierte Nachtausgabe" pod wspólnym tytułem „Zarządzenia przeciw żydom" donosi: W Poczdamie policja aresztowała żonatego żyda oraz niezamężną t. zw. „kobietę niemiecką" za shańbienie rasy. W miejscowości Kuracyjnej Freienwalde nad Odrą umieszczono na dworcu napisy tej treści: Stójcie żydzi! wasz pociąg jedzie zaraz dalej.

W Chociebuzu (Górne Łużyce) zabroniono żydom wstępu do łaźni miejskiej, wreszcie jedna z dyrekcyj muzeów ogłosiła, iż żydzi nie mają prawa zwiedzania muzeów.

BERLIN, 8. 8. (PAT). Z Koblencji donoszą, iż w miejscowości kuracyjnej Hoenningen, zabroniono żydom prawa uczęszczania do zakładów kąpielowych. W kilku innych gminach nadreńskich przedsięwzięta została zorganizowana akcja przeciwżydowska. Władze ogłosiły m. in., iż osoby, które utrzymują handlowe stosunki lub zadają się z żydami, nie mogą liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony państwa.

12 osób rannych — 1 zabita
w katastrofie samochodowej na ul. Pawiej

Na ul. Pawiej zdarzył się wczoraj popołudniu wypadek samochodowy, który zakończył się przewiezieniem do szpitala w stanie ciężkim czterech przechodniów i udzieleniem pomocy dziewięciu ludziom.

Ulicą Pawią jechały dwa samochody ciężarowe, firmy K. S. K. (Czerniakowska 196). Pierwszy prowadzony był przez szofera, drugi natomiast był przywiązany za pomocą łańcucha do samochodu pierwszego. W drugim samochodzie jechało dwóch pomocników kierowcy.

Nagle przed domem nr. 15 łańcuch pękł i drugi samochód wpadł na chodnik, raniąc kilkanaście osób. Wezwany lekarz, po udzieleniu pomocy przewiózł cztery osoby ciężej ranne do szpitala Św. Ducha przy ul. Elektoralnej.

W szpitalu umieszczone: Zacharjasza Kaca i jego żonę Surę Łaję (Pawia 15), Frajdę Leffelową (Pawia 46) i Szlomę Głownię, lat 14, (Ostrowska 14). Lżej rannych po opatrunku odwieziono do domu.

O wypadku zawiadomiono policję, która prowadzi śledztwo. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że winy za wypadek właściwie nie ponosi nikt

Sura Łaja Kac zmarła w szpitalu.

Wysiedlenie Polaków
z Czechosłowacji

MORAWSKA OSTRAWA 9. 8. (PAT). Zostali wysiedleni z granic Czechosłowacji Franciszek Troszok, ur. w 1911 roku w Bałtowicach (pow. Nowy Iczyn na Morawach) i Franciszek Kudla, urodzony w 1907 roku w Morawskiej Ostrawie. Jako motyw wysiedlenia podano, że ojcowie ich są obywatelami polskimi. Pozatem urząd powiatowy w Czeskim Cieszynie doręczył Wojciechowi Dzierżgasowi, zamieszkałemu od r. 1907 w Milikowie na Śląsku nad Olzą nakaz opuszczenia republiki czechosłowackiej jest on w myśl postanowień traktatowych „Ipso jure" obywatelem czechosłowackim pozatem rolnikiem, posiadającym w Milikowie 6 morgów gruntu i zabudowania gospodarskie.

Za słowo „pepicy"

P. Rzymanowa skazana na 8 dni więzienia

przez sąd czeski w Morawskiej Ostrawie

MORAWSKA OSTRAWA, 8. 8. (PAT.). Wśród wielkiego zainteresowania opinji publicznej przy przepełnionej sali sądu okręgowego w Morawskiej Ostrawie odbyła się dziś popołudniu rozprawa przeciwko p. Rzymanowej, żonie urzędnika woj. w Katowicach, oskarżonej o wpisanie do księgi pamiątkowej notatki, kończącej się słowem „pepicy". Bronił adwokat Pesamentier.

Władze sądowe w ostatniej chwili rozszerzyły oskarżenie o występek fałszywego zameldowania się, natomiast cofnęły oskarżenie o wpisanie się do księgi pamiątkowej, gdyż okazało się, że owinięta w okładkę księga, do której oskarżona wpisała się, była księgą meldunkową. P. Rzymanową zmuszono do zeznawania stojąc, aczkolwiek spowodu znanych przejść jest chora, na twarzy oskarżonej maluje się widoczne cierpienie.

P. Rzymanowa oświadcza, że wszędzie w schroniskach górskich, a także w Polsce, są książki pamiątkowe, w których turyści niejednokrotnie wpisują żartobliwe słowa. Ponieważ już się zameldowała przez oddanie swej karty turystycznej, przeto czekając długo na kolację, poprosiła kelnera o danie jej księgi, by wpisać jakiś żart na pamiątkę, dano jej więc książkę, do której wpisała znaną notatkę. Ponieważ dłuższy czas nie była w Czechosłowacji i po drodze słyszała, jak wielu z gości mówiło na swe dzieci „chodz tu, Pepiczku", przeto takie popularne słowo wpisała do książki bez żadnej złej myśli.

Sąd w czasie przesłuchiwania oskarżonej stwierdził, że p. Rzymanowa nie umie zupełnie po czesku, choć prokurator starał się z racji jej urodzenia na Śląsku nad Olzą wmówić w nią, że władza językiem czeskim. Oskarżona odpowiada, że chodziła na Śląsku do polskich zakładów naukowych i czeskiego języka zupełnie nie zna. W Polsce Czechami mało się zajmuje, więc nie wie, czy słowo „Pepik" jest dla Czechów obrazą, czy nie.

Zeznania oskarżonej przerywa często prokurator pytaniami, czy wiedziała, że w polskim Cieszynie odbyła się manifestacja w dn. 28 lipca. Zachowanie się czeskiego prokuratora wobec oskarżonej jest tak niewłaściwe, iż w pewnym momencie adwokat zwraca się do przewodniczącego sądu z prośbą o pohamowanie oskarżyciela publicznego.

Po zamknięciu przewodu przemówił czeski prokurator, który, czyniąc aluzje do stosunków politycznych polsko - czeskich i powołując się na manifestację dn. 28 lipca w Cieszynie, domagał się najsurowszego wymiaru kary. Obrońca oskarżonej zaprotestował stanowczo przeciw wywodom prokuratora, albowiem tak manifestacja w polskim Cieszynie, jak i działalność polityczna męża p. Rzymanowej nie mają nic wspólnego z dzisiejszą sprawą, motywy polityczne nie przyczynią się do wydania sprawiedliwego wyroku, ale podniecą opinję w Polsce. Wolno mówić jedynie o tem, czy oskarżona miała na myśli obrazę czeskiego narodu, czy nie. Wygoni się wszystkich obcych turystów z Czechosłowacji jeśli za każde słowo, którego oni nie rozumieją, a które dla Czechów może być obrazą, będzie się ludzi więzić.

Książki pamiątkowe w schroniskach są przeznaczone na wpisywanie żartów itp. nie zaś do formowania aktów oskarżenia przeciw turystom, dającym zarobić. Dla skazania p. Rzymanowej rozszerzono oskarżenie o fałszywy meldunek, robiąc z księgi pamiątkowej księgę meldunkową takie rozszerzanie aktu oskarżenia, zdaniem obrońcy, wygląda na robotę ad hoc, skoro w akcie oskarżenia jest wyraźnie mowa tylko o książce pamiątkowej.

W replice prokurator ponownie podkreślił, że manifestacja w Cieszynie 18 lipca upoważnia go do żądania surowego wyroku.

Po długich naradach sąd skazał p. Rzymanową na 8 dni więzienia bezwzględnego, obostrzonego postem i na grzywnę pienieżną w wysokości 200 koron.

PROTESTY

Związek kobiet słowiańskich w Warszawie, wysłał dziś do związku kobiet słowiańskich w Pradze depeszę, domagającą się złożenia protestu, spowodu brutalnego traktowania w czeskiem więzieniu śledczem w Morawskiej Ostrawie, aresztowanej p. Rzymanowej.

Również zarząd główny Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przesłał do pani Rzymanowej depeszę następującej treści: oburzone nieludzkiem traktowaniem pani i jej dziecka, ślemy wyrazy serdecznej otuchy i zapewnienie żywego współczucia w bezprzykładnej krzywdzie pani wyrządzonej.

Układ polsko-gdański parafowany

Rozmowa min. Becka z prez. Greiserem

GDYNIA, 8. 8. (PAT.). Minister spraw zagranicznych Beck odbył dziś rozmowę z prezydentem senatu gdańskiego Greiserem w urzędzie morskim w Gdyni. .

GDAŃSK, 8. 8. (PAT.). Dziś parafowany został protokuł polsko - gdański. Parafowania dokonali: komisarz generalny R. P. w Gdańsku min. Papee, oraz minister Roman. Ze strony gdańskiej protokuł parafowali: prezydent senatu Greiser i radca senatu Boettscher.

Na podstawie protokułu: 1) senat gdański wycofuje zarządzenia z dn. 1 b. m., dotyczące bezcłowego przywozu niektórych towarow.

2) Cła w Gdańsku pobierane będą w złotych polskich.

3) Wobec tego zarządzenie polskiego ministra skarbu z dn. 18 lipca będzie odwołane.

Protokół

Rząd polski i Senat Wolnego Miasta Gdańska, rozpoczną rokowania, w celu zawarcia porozumienia, które usunie ujemne oddziaływanie gdańskiej reglamentacji guldena na polski handel i ruch tranzytowy przez obszar Wolnego Miasta Gdańska oraz na swobodny obrót gospodarczy podzy Polską a Gdańskiem.

Senat Wolnego Miasta Gdańska pozostawi jeszcze w mocy na czas przejściowy reglamentację obrotu guldena. W tym okresie Polska nie wystąpi z wnioskami dotyczącemi wyłącznego lub uprzywilejowanego używania złotego w administracji portowej lub kolejowej, natomiast w interesie polskiego życia gospodarczego pobór opłat celnych w Gdańsku w przeciągu tego okresu będzie odbywał się w złotych. Po tym okresie zostaną przywrócone postanowienia artykułu 25 ust. 2 umowy warszawskiej.

Rokowania

Rokowania polsko - gdańskie potrwają zapewne czas dłuższy. Ze strony Polski przewodnictwo delegacji do rokowań spoczywać będzie nadal w ręku min. Romana, któremu przydzieleni będą do pomocy eksperci zarówno z dziedziny finansowej, walutowej, jako tej celnej, komunikacyjnej i t. p. Również ze strony Gdańska nastąpić ma wydelegowanie ekspertów do pomocy prez. Greiserowi w dalszych rokowaniach z Polską.

Rokowania te dotyczyć będą uregulowania całokształtu stosunków polsko - gdańskich. W pierwszym rzędzie dotyczyć to będzie uchybienia gdańskich przepisów o reglamentacji dewiz., które wywołały zaburzenia w normalnem funkcjonowaniu obrotu handlowego Polski z zagranicą za pośrednictwem Gdańska, a ponadto naraziły interesy eksportu polskiego na wielkie straty. Ten punkt będzie najistotniejszy w obecnych rokowaniach, a łączyć się będzie z zasadniczą kwestją ustalenia zdrowego parytetu pomiędzy guldenem i złotym, który w wyniku osiągniętego już porozumienia będzie miał na terenie Gdańska znacznie szersze zastosowanie, niż dotychczas.

W praktyce na terenie Wolnego Miasta Gdańska wytwarza się siłą rzeczy dwuwalutowość, a zadaniem przedstawicieli obu stron będzie takie unormowanie stosunku między obu walutami, aby zgóry wykluczyć na przyszłość możliwość ponownych komplikacyj. Nowa sytuacja, jaka powstaje w związku z rozszerzeniem obiegu złotego, jako środka płatniczego na terenie Gdańska, spowoduje niewątpliwie stronę polską do zajęcia się dalszym losem guldena i uzdrowienia podstaw tej waluty. W tej mierze przewidywane są narady i rokowania między władzami Banku Polskiego i Banku Gdańskiego przy udziale przedstawiciela rządu polskiego oraz senatu gdańskiego.

Dopiero po zakończeniu tych rokowań, które, jak w Gdańsku sądzą, nie powinny już napotkać na poważniejsze trudności, będzie można uważać, że spór polsko - gdański, został ostatecznie zlikwidowany. (Press).

W Brzeście — po chwilowem uspokojeniu

Ponowne zamieszki rewolucyjne

Manifestacyjny pogrzeb robotnika z udziałem 10.000 osób

PARYŻ. 8. 8. (ATE.). W Breście panował dziś przed południem oraz do wczesnych godzin popołudniowych całkowity spokój. Normalne życie powracało jednak dopiero powoli, co jest dowodem rozmiarów zamieszania, jakie panowało w ciagu ostatnich dwóch dni. Ulicami miasta przeciągają gęste patrole policji, szumowiny jednak, które ubiegłej nocy prowadziły metodyczną walkę podjazdową z organami bezpieczeństwa, przestały niepokoić mieszkańców.

Do bram arsenału morskiego zgłosiło się około 600 robotników, którzy chcieli podjąć pracę. Arsenału jednak nie otworzono, ponieważ większość pracowników uczestniczyła w manifestacyjnym pogrzebie jednego z robotników arsenału, który zmarł naskutek odniesionych w czasie zamieszek obrażeń. Przed domem żałoby na jednem z przedmieść zgromadziły się tłumy, liczące około 10.000 osób, które wzięły następnie udział w pochodzie żałobnym na cmentarz. Pogrzeb ten odbył się bez jakiegokolwiek incydentu. Na cmentarzu wygłoszono przemówienie, które było naogół utrzymane w tonie spokojnym i pojednawczym.

Normalny przebieg pogrzebu ustalony został na wspólnem posiedzeniu władz miejskich i delegatów robotników. Gwardja cywilna wycofała się z ulic bezpośrednio przylegających do trasy pochodu pogrzebowego.

PARYŻ. 8. 8. (ATE). W porcie handlowym Le Havre sytuacja jest bez zmian, tylko pewna część załogi parowca transatlantyckiego „Champlain" zgłosiła się w czwartek do służby. Delegacja strajkujących marynarzy przyjęta była dziś o godzinie 15-ej przez ministra marynarki handlowej Bertranda. Na konferencji delegacja postanowiła wezwać marynarzy do natychmiastowego podjęcia pracy.

Mimo wszystko parowiec „Champlain" prawdopodobnie nie wyruszy w drogę do Nowego Jorku przed piątkiem. Pasażerowie „Champlain" w liczbie 800 osób musieli dziś ponownie spożyć obiad w hotelach miejscowych.

PARYŻ, 8. 8. (PAT). Wczoraj popołudniu zamieszki rewolucyjne w Brescie powtórzyły się jakkolwiek przypuszczać należy, iż władze bezpieczeństwa całkowicie opanowały sytuację. Tłumy robotników, które wzięły udział w wiecu w domu ludowym wyruszyły na miasto. Manifestanci usiłowali opanować dworzec kolejowy, zostali jednak odparci przez wojsko i żandarmerję.

W licznych punktach miasta wzniesiono znowu barykady. Władze bezpieczeństwa, żandarmerja, gwardja konna i wojsko kilkakrotnie szarżowały rozpędzając tłum i zdobywając barykady.

Wszystkie magazyny były zamknięte. Manifestanci zdołali się dostać na pocztę miejską, gdzie wybito wszystkie szyby. Zajścia trwały do godz. 1-ej w nocy. Następstwem ich są liczni ranni.

W nocy ulicami miasta krążyły silne patrole „Garde Mobile" i wojska. Przechodnie musieli się legitymować. Słychać było wezwania „ręce do góry". Latarnie były pobite i uszkodzone, miasto tonęło w ciemnościach.

Demonstracje komunistów

w Cherbourgu i Tulonie

PARYŻ, 8. 8. (PAT.). „Paris Soir" w ostatniem swem wydaniu donosi, iż w godzinach popołudniowych robotnicy arsenału morskiego w Cherbourgu porzucili pracę i zorganizowali manifestację komunistyczną, grupa manifestantów udała się ze śpiewem międzynarodówki do portu, gdzie stacjonowane są łodzie podwodne. W porcie konsygnowano poważne oddziały policji i wojska.

CHERBOURG, 8. 8. (PAT.). Około tysiąca robotników arsenału do południa stosowało strajk włoski. Popołudniu strajkujący przeciągnęli demonstracyjnie ulicami miasta.

PARYŻ, 8. 8 (P. A. T.). Tulon stał się skolei widownią komunistycznych awantur. Robotnicy warsztatów okrętowych porzucili pracę i poczęli zbierać się w drobne grupy, rozpraszane natychmiast przez policję i gwardję ruchomą. Robotnicy zdołali utworzyć pochód, który starał się przejść przez miasto ze śpiewem „międzynarodówki". Manifestanci obrzucali jednocześnie wrogimi okrzykami przedstawicieli władz bezpieczeństwa.

Policja w energiczny sposób rozproszyła manifestantów. Gwardja ruchoma ze swej strony rozbiła i rozproszyła pochód młodzieży komunistycznej. Między godz. 17 i 20-ą gwardja konna kilkakrotnie musiała szarżować na głównych arterjach miasta, by rozproszyć tłum. Aresztowano wielu manifestantów.

TULON 9.8. (PAT.). Późnym wieczorem doszło do nowych starć między władzami bezpieczeństwa a manifestantami. Padły liczne strzały rewolwerowe. Jest 2 zabitych i 17 rannych, w tej liczbie jeden ciężko. 20 policjantów odniosło rany. Aresztowano około 10 manifestantów.

TULON 9.8. (PAT.). Dzisiaj rano w mieście panje zupełny spokój. Redakcja i drukarnia dziennika „Petit Var" zostały przez manifestantów zdemolowane. Od placu wolności do portu wojskowego ulica jest zasłana wszelkiego rodzaju przedmiotami — laskami, połamanemi parasolami, częściami garderoby, szczątkami rozbitych szyb, papierami, odezwami i t. d. Ulica Algierska, gdzie manifestanci rozbili sklep z bronią, była ostatnią ucieczką rozruchów. Policja i wojsko pilnują gmachów publicznych, przeciwko którym manifestanci w nocy usiłowali skierować swe ataki.

Również w Algierze

PARYŻ 9.8. (ATE.). Z Oranu (Algier) donoszą, że doszło tam do rozruchów, wywołanych przez komunistów. Wiec zwołany przez front ludowy odbył się w atmosferze podniecenia. Następnie uformował się pochód złożony przeważnie z komunistów. Pochód przeszedł ulicami miasta, wznosząc rewolucyjne okrzyki. Policja usiłowała rozproszyć manifestantów. Wywiązała się walka, która trwała koło godziny. Policja opanowała całkowicie sytuację. Kilka policjantów odniosło rany. Aresztowano 8 osób pod zarzutem wywołania rozruchów.

Uspokojenie

BREST, 9.8. (PAT). Robotnicy przystąpili do pracy bez incydentów we wszystkich zakładach przemysłowych i warsztatach. W arsenale również wznowiono pracę. W mieście przywrócono całkowity spokój.

Krwawe zatargi rodzinne

Dwie sprawy przed Sądem Apelacyjnym

W Sądzie Apelacyjnym znalazły się wczoraj aż dwie sprawy, będące echem krwawych zatargów rodzinnych.

W pierwszej z nich jako oskarżony wystąpił Franciszek Drozdowski, który uderzeniem kłonicy zmiażdżył głowę swego ojca, Bolesława.

Franciszek Drozdowski, wyposażony został przez rodzinę w kawałek gruntu, lecz mimo tego czuł się pokrzywdzony. Między nim a ojcem, 70-letnim starcem, dochodziło do awantur i bijatyk, ponieważ chciwy syn domagał się jeszcze kawałka pola, ojciec zaś nie chcąc być całkowicie uzależniony od dzieci, sam gospodarował na kilku morgach. Pewnego dnia w czasie kłótni syn rzucił się z kłonicą na starego i potężnem uderzeniem w głowę powalił ojca na ziemię. W drodze do szpitala Bolesław Drozdowski zmarł.

Sąd Okręgowy skazał ojcobójcę na 12 lat więzienia i wczoraj Sąd Apelacyjny uznał, że wymiar kary jest słuszny i wyrok zatwierdził.

W drugiej sprawie ojciec, Józef Rachwalik, usiłował zastrzelić syna swego, Bronisława. Syn maltretował starego ojca i groził mu śmiercią, tak że staruszek zmuszony był usunąć się z domu w obawie o swe życie i zamieszkać osobno.

Krytycznego dnia Bronisław Rachwalik przechodził w pobliżu mieszkania ojca, gdy naraz w oknie ukazał się starzec. W ręku trzymał dubeltówkę i zobaczywszy syna, przyłożył broń do ramienia. Nim Rachwalik zdążył skryć się za węgłem stodoły, padł strzał i kula utkwiła w ramieniu młodzieńca.

Józef Rachwalik, stawiony przed Sądem Okręgowym, przyznał się do usiłowania zabójstwa, lecz jednocześnie w obszernych wywodach opowiedział całą tragedję. Sąd skazał Rachwalika na rok więzienia. Wyrok ten zatwierdził również Sąd Apelacyjny, zawieszając jednak wykonanie kary, z uwagi na podeszły wiek oskarżonego.

Ofiarą Tatr

padł malarz krakowski

KRAKÓW, 9.8. Do Krakowa nadeszła wiadomość, że w Tatrach po stronie czeskiej padł ofiarą tragicznego wypadku krakowianin, Adam Ciompa. Ciompa spadł ze szczytu Kiesmarskiego i poniósł śmierć. Adam Ciompa był artystą malarzem i liczył lat 34.

Księżom nie wolno kandydować

do Sejmu i Senatu

Katolicka Agencja Prasowa donosi:

JE. Ks. Dr. Stanisław Wojciech Okoniewski, Biskup Chełmiński, wydał następujące rozporządzenie:

„Na podstawie Kanonu 139 § 4 Kodeksu Prawa Kanonicznego nie zezwalam niniejszem duchowieństwu diecezji chełmińskiej na ubieganie się o mandaty poselskie do Sejmu i do Senatu".

Jak się dowiadujemy, również i inni Księża Biskupi polscy wydali analogiczne zarządzenie.

Kawa z polskich plantacyj

w Brazylji

Osadnicy polscy z Brazylji podjęli starania przez polskie placówki konsularne w sprawie eksportu kawy brazylijskiej do Polski. Jak się okazuje większość wychodźców rolników, którzy zamieszkali na terenie Stanu Espirito Santo w kolonji Orzeł Biały zajmuje się plantowaniem krzewów kawowych. Kawa z polskich plantacyj w Brazylji mogłaby zaspokoić w znacznej mierze zapotrzebowanie naszego rynku.

Min. Kościałkowski

powrócił z inspekcji

Min. spraw wewnętrznych p. M. Zyndram - Kościałkowski, po odbyciu inspekcji w województwach poznańskiem, pomorskiem i łódzkiem, powrócił w dniu wczorajszym do Warszawy.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 9 sierpnia

Dewizy: Belgja 89.30; Holandja 357.80; Kopenhaga 117.10; Londyn 26.23; Nowy Jork 5.28¾; Nowy Jork (kabel) 5.28½; Paryż 34.99; Praga 21.95; Szwajcarja 172.97; Sztokholm 135.25; Berlin 218.10; Madryt 72.54. Obroty dewizami małe, tendencja dla dewiz utrzymana. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.26.75, rubel złoty 4.70½, dolar złoty 9.05, rubel srebrny 1.60, 100 kop. w bilonie rosyjskim — 0.84, gram czystego złota — 5.9244. W obrotach pryw. marki niem. (banknoty) 178.00. W obrotach pryw. funty ang. (banknoty) 26.21. Dla pożyczek państw. tendencja mocna, dla pożyczek premjowych utrzymana, dla listów zastawnych utrzymana, dla akcji mocna. Pożyczki dolarowe w obrotach pryw.: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 95.50 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 73.75 (w proc.).

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 66.13—66.63 (odcinki po 500 dol.) 66.50—66.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 113.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.50—53.40; 5 proc. konwersyjna 67.50—68.00; 5 proc. poż. kolejowa 60.50; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku Gosp. Kraj. 93.00; 6 proc. L. Z. ziemskie 83.00—84.00; 4,5 proc. L. Z. ziemskie 49.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58.63—58.88; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 42.38; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 66.50.

Akcje: B. Polski 92.00 — 92.75; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 34.00; Węgiel 11.50; Lilpop 9.25; Modrzejów 4.85—4.95; Ostrowiec 15.00; Starachowice 34.00; Majewski 380.00 (akcja 600 zł.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót 2.512 tonn, w tem żyta 1.260 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerwona szklista 14.75—15.25, jednolita 14.75—15.25, zbierana 14.25—14.75, żyto I-szy st. 9.75—10, II-gi st. 9 i pół—9.75, owies I-szy st. 15—15.50, II-gi st. 14.50—15, III-ci st. 14.25—14.50, jęczmień gat. II-gi 12.75—13.25, gat. III-ci 12.50—12.75, gat. IV-ty 12—12.50, groch polny 22—24, Victoria 26—29, mak niebieski 86—88, mąka pszenna gat. I-A 29—32, I-B 26—29, I-C 24—26, I-D 22—24, I-E 20—22, II-B 19—21, II-D 18—19, II-F 17—18, II-G 16—17, III-A 11—12, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 17—18, gat. I-szy do 65 proc. 16—17, gat. II-gi 14—14.50, razowa 14—14.50, poślednia 10 i pół—11, otręby pszenne grube 9—9.50, średnie 8.50—9, miałkie 8.50—9, żytnie 7—7.50, kuchy lniane 16.25—16.75, rzepakowe 11—11.50, słonecznikowe 15—15.50, śruta sojowa 18—18.50.

Hitlerowski posiew

w duszach dzieci polskich z niemieckiego Śląska

Puławy, w sierpniu.

Przez kilka tygodni bawiło tu i w pobliskim Nałęczowie kilkadziesiąt dzieci polskich z Niemiec, ze Śląska. Pobyt w Polsce doskonale wpłynął na ich stan fizyczny.

Dzieci te — to doskonały materjał do obserwacyj narodowego stanu posiadania na Śląsku niemieckim; obserwacje te, niestety, smutne nasuwają refleksje. Okazuje się, że dzieci polskie w Niemczech są pod silnym wpływem ideologji narodowo - socjalistycznej, wyrażającej się w przekonaniu, że Polska i Polacy to kraj i naród mniej wartościowy. A od takiego nastawienia tylko jeden krok do wynarodowienia.

Nietrudno zorjentować się, jaki mechanizm rozpędowy pcha dzieci w tym kierunku. Niewątpliwie silnie oddziałują ogólne nastroje, panujące w Trzeciej Rzeszy w odniesieniu do Polski; umysł dziecka, otoczonego stałą pogardą dla polskiej „niższości", nie jest w stanie przeciwstawić się tym nastrojom. Dom rodzinny, teroryzowany i żyjący pod ustawicznym strachem, również nie może dać odporu naciskowi. Przedewszystkiem jednak działa niszczycielsko szkoła niemiecka.

Nauczyciel niemiecki uczy dzieci polskie lekceważyć Polskę, odnosić się nieufnie do wszelkich przejawów twórczości polskiej, sączy w nie przysłowiową ilowaszczyznę historyczną, że Polska w przeszłości była zawsze krajem bez znaczenia, że Polacy nigdy nie umieli sobie dawać rady, że nigdy nie zwyciężali orężnie. Wielka klęska świata germańskiego pod Grunwaldem, nie istnieje w świadomości tych dzieci, a na zwycięstwo pod Wiedniem nauczono je patrzeć, jako na zasługę wojsk niemieckich, którym gdzieś z boczku pomagał król Sobieski.

Toteż nad wszystkiemi uczuciami, które przepełniają serca dzieci przybywających do Polski, góruje przedewszystkiem nieufność. Przybywają przekonane, że Polska jest krajem niesłychanie brudnym i biednym, nie znającym cywilizacji, że jest krajem napoły azjatyckiem. Z wielkim trudem trzeba je przekonywać, że jest inaczej, a i wtedy nie wierzą.

Pokazano im naprzykład nowozbudowany wspaniały most żelazny nad Wisłą w Puławach i sterczące obok resztki drewnianego mostu, zbudowanego w czasie wojny przez Niemców.

— Patrzcie dzieci! Ten most żelazny zbudowali Polacy, a ten oto drewniany, Niemcy.

Dzieci porozmawiały między sobą po niemiecku (po polsku mówią bardzo źle i nieraz porozumiewają się z otoczeniem polskiem na migi) i wreszcie oświadczyły wychowawcy, że to jest niemożliwe, bo Polacy nie byliby w stanie zbudować takiego mostu. Trzeba było się zaklinać aż na Pana Boga, aby zmienić tę ich niewzruszoną pewność, że to tylko obcy inżynierowie budują w Polsce domy, drogi i mosty. Po długich dowodzeniach, opowiadaniach i przytoczeniu licznych przykładów poczęły tracić pewność siebie.

Bardzo źle oddziaływują na dzieci przykłady polskiego ubóstwa. Zaprowadzono je do kina. Po opuszczeniu go oświadczyły, że u nich lepiej buduje się pewne ubikacje, aniżeli w Polsce kinoteatry. Nie przypadło im zupełnie do gustu prowincjonalne kino.

Bardzo silnie uwydatnia się u nich antysemityzm. I to nie antysemityzm bierny, lecz wybitnie czynny. Taki oto przykład:

Wychowawca, prowadząc dzieci na spacer, posłał dziewczynkę po papierosy, wskazując zdaleka sklep, w którym miała je kupić. Wychowawca nie wiedział oczywiście, że jest to sklep żydowski. Wskazał go tylko dlatego, że znak monopolu państwowego dowodził, iż tam sprzedają papierosy. Dziecko chętnie pobiegło, po chwili wróciło jednak zarumienione i wzburzone. Zwróciło się łamanym językiem polskim do wychowawcy, dowodząc z żalem, iż źle zrobił, posyłając je do żydowskiego sklepu bo u żydów nie należy kupować, gdyż oni i tak bogacą się z krzywdą naszą. Wychowawca szczęśliwie zorjentował się w sytuacji. Odpowiedział dziecku, że nie wiedział, iż to sklep żydowski i wskazał niedaleką budkę inwalidzką. Dziecko pobiegło ponownie i kupiło papierosy, dopiero po zapoznaniu się z fizjognomją sprzedającego.

Jest to niewątpliwie także skutek edukacji hitlerowskiej; na te skutki wychowania hitlerowskiego nie mamy się powodu uskarżać.

Natomiast świadomość narodowa wśród młodzieży polskiej w Niemczech jest bardzo słaba. Pewnie, że nie cała młodzież polska w Niemczech jest zagrożona wynarodowieniem, grozi ono jednak bardzo poważnie najmłodszemu pokoleniu. Nic nie zmienią w tym stanie rzeczy zjazdy Polaków z zagranicy, jeżeli nie zostanie podjęta zdecydowana i natychmiastowa akcja w sprawie stworzenia dla tej młodzieży szkolnictwa polskiego. Zaniechanie tej akcji, która jest obowiązkiem państwowym rządu polskiego i narodowym Polaków, może narazić Polskę na utratę poważnej siły narodowej, jaką stanowi społeczeństwo polskie za zachodnim kordonem granicznym. Dla narodowych i państwowych interesów Rzplitej będzie to nieobliczalna strata i krzywda, której współczesnym pokoleniom polskim nie daruje przyszłość.

St. B.

Wśród pism

PO ZLIKWIDOWANIU ZATARGU

Parafowanie porozumienia polsko-gdańskiego daje oficjalnej „Gazecie Polskiej" sposobność do takiego komentarza:

„Powściągliwa, chociaż stanowcza polityka Rządu Rzplitej osiągnęła pozytywny rezultat: senat gdański posłuchał głosu rozsądku. Zdecydował się wycofać swe samowolne zarządzenia z dnia 1. 8. i późniejsze o bezcłowych odprawach celnych na niektóre towary w Gdańsku. W ten sposób zlikwidowany został stan bezprawia i powstała dla Rządu polskiego możność przystąpienia do pertraktacyj w celu przywrócenia normalnych stosunków.

Dla uniknięcia szkód, wynikających dla gospodarki polskiej z różnic kursu guldena przy opłatach celnych na terytorjum wolnego miasta — senat zgodził się na zrezygnowanie czasowe ze swych przywilejów, wynikających z art. 205 umowy warszawskiej (prawo opłacania w gdańskich urzędach celnych w złotych lub w guldenach) aż do odwołania gdańskich przepisów dewizowych. Zostało ustalone, że cło opłacane w Gdańsku winno być pobierane w złotych przez co Polska otrzymała zabezpieczenie jednolitości opłat celnych we wszystkich punktach swego terytorjum celnego. W ten sposób załatwiony został pozytywnie główny i podstawowy moment całego sporu trwającego od kilku miesięcy, t. j. od chwili, kiedy załamanie się waluty gdańskiej oraz błędne metody ratowania jej przez władze wolnego miasta zaczęły grozić poważnemi szkodami dla interesów gospodarczych Polski i jej obywateli.

Wobec tego tymczasowe polskie zarządzenie o pobieraniu cła na towary, przeznaczone do konsumcji w Polsce, jedynie w urzędach położonych na obszarze Rzplitej poza terytorjum Gdańska, stało się bezprzedmiotowe i przestaje być przez Rząd polski stosowane.

Nie oznacza to oczywiście zakończenia wszystkich spraw związanych z gospodarką walutową gdańską. Rząd Rzplitej i wolne miasto Gdańsk rozpoczną niezwłocznie rokowania na temat ustalenia warunków, przy których ta gospodarka nie będzie mogła tamować ani polskiego handlu zagranicznego przez port gdański, ani wolnego obrotu towarowego między Gdańskiem a całym obszarem Rzplitej.

Z dniem dzisiejszym uważać można, że interesy gospodarcze Rzplitej na tym odcinku są zabezpieczone. To też jedynie — a nie jakiekolwiek momenty polityczne — leżało w intencjach Polski".

W innych pismach brak narazie komentarzy. Jedynie „Robotnik", cytując informacje prasy o przebiegu rokowań, z których wynika, że min. Roman w rozmowie z prez. Greiserem miał oświadczyć, iż jeśli Gdańsk cofnie swoje zarządzenia celne z dn. 1-go sierpnia, to Polska wycofa swoje zarządzenie z 18-go lipca, dodaje od siebie:

„Jeżeli ta wersja jest prawdziwa, to Gdańsk miałby prawo mówić o swojem zwycięstwie moralnem, albowiem zarządzenie polskiego Ministra Skarbu z 18-go lipca było odwetem na zarządzenia walutowe Gdańska i tem właśnie zarządzeniem polskiem tłumaczył Gdańsk swoje zarządzenie celne".

Punkt ciężkości sprawy leży teraz niewątpliwie w tych d a l s z y c h rokowaniach, które zapowiada „Gazeta Polska" i których rezultatów opinja polska czekać będzie z niecierpliwością.

KSIĘŻA NIE KANDYDUJĄ

Na innem miejscu podajemy dziś wiadomość Katolickiej Agencji Prasowej, że biskupi polscy wydali zarządzenie, zabraniające duchowieństwu ubiegania się o mandaty do Sejmu i Senatu.

Krakowski „Głos Narodu" zamieszcza artykuł p. t. „O kandydatury księży", zaznaczając, że jest to opinja księdza, jednego z wybitnych działaczy katolickich. Artykuł wyliczając różne trudności przy stawianiu kandydatur poselskich, konkluduje:

„W takich warunkach nie widzimy miejsca dla księży. Przyszły parlament będzie miał charakter jednostronny, a ksiądz znalazłszy się w nim, będzie musiał solidarnie głosować za wszystkiem co rząd przedłoży. Jakikolwiek jego głos przeciwny, będzie głosem wołającego na puszczy, a tem więcej gdyby z konieczności znalazł się w opozycji, o ileby na nią było wogóle miejsce. Już były wszelakie doświadczenia pod tym względem, choćby w ostatnich dwóch Sejmach.

Jeżeli idzie o sprawy kościelne, to chyba najlepszym ich stróżem i opiekunem jest Episkopat, z którym rząd w państwie katolickiem zawsze liczyć się musi

Jeżeli zatem idzie o sprawę kandydatur księży, sądzimy, że nie mają one — o ileby gdzieś były wysuwane... — widoków powodzenia, ani też spodziewanych ewentualnych nadziei nie ziszczą. Raczej gdzie się trafi dobry człowiek świecki, a będzie chęć do głosowania — poprzeć go. Duchowni mają gdzieindziej pracy poddostatkiem".

BIUROKRACJA

„I. K. C." przytacza taki obrazek:

„Pewien młodzieniec, słuchacz II-go roku prawa otrzymuje kartę powołania i zgłasza się do miejscowego P. K. U., gdzie go zapytują czy ma prawo do skróconej służby wojskowej, czyli do t. zw. „cenzusu".

W tym celu żądają od niego przedłożenia świadectwa maturalnego. Tymczasem świadectwo maturalne wraz z podaniem o przełożenie terminu egzaminu II-go roku prawie znajduje się w Dziekanacie uniwersyteckim. Dziekanat uniwersytecki wystawia poświadczenie, że pan X. jest zwyczajnym słuchaczem II-go roku prawa.

Z zaświadczeniem tem przyszły rekrut zgłasza się do PKU. i tu spotyka się z... niespodzianką.

Oto oświadczają mu, że papier ten bynajmniej nie dowodzi jego praw do szkoły podchorążych rezerwy.

— Pan musi mieć maturę!

— Jakto? Jeżeli jestem na II-gim roku prawa, to z tego wynika jasno, że musiałem przedtem zdać maturę.

— Niech pan nie będzie za mądry — pada odpowiedź — w rozporządzeniu powiedziane jest: świadectwo dojrzałości i musi pan takie, a nie inne świadectwo przedłożyć.

Wobec tego pan X. udaje się do gimnazjum, gdzie przed dwoma laty zdawał maturę z prośbą o wydanie mu duplikatu.

I tu słyszy następujące wyjaśnienie ze strony dyrektora:

— Wiem, że pan zdawał u nas maturę przed dwoma laty, ale poświadczenia wydać nie mogę, ponieważ rozporządzenia tego zabraniają.

Dopiero po dłuższych tarapatach w drodze specjalnej uprzejmości ze strony Dziekanatu wyłączono oryginalne świadectwo dojrzałości z podania uniwersyteckiego i w ten sposób „cenzus" słuchacza II-go roku prawa został uratowany.

Biurokrata, któremu nie chciało się myśleć był zadowolony. Miał świadectwo maturalne..."

Granica prawdziwości cyfr

Czy nadążamy za poprawą?

Pomyślniejszą sytuację pragniemy odczuć na własnej skórze

Człowieka przeciętnego nie interesują wskaźniki produkcji i zatrudnienia, obiegu banknotów czy emisji kapitałów — we wzroście ich lub spadku trudno mu doszukać się logicznego związku z jego sytuacją, tembardziej, że często nawet widzi on, rażącą sprzeczność między tem, co go dotyczy, a tem, co głoszą urzędowe, poważne i mądre (niezrozumiałe) komunikaty.

Mało przekonywującym dla przeciętnego człowieka jest spadek o jakiś tam drobny ułamek procentu kosztów utrzymania czteroosobowej rodziny, gdy rynkowa, płacona przez niego cena za masło czy mięso idzie w górę. Człowiek przeciętny żywi do takich cyfr taką samą nieufność, jaką ludzie nie orjentujący się w działaniu barometru, mają do tego instrumentu, i dla których posuwanie się wskazówki aparatu ku pogodzie, podczas ulewy wydaje się trochę drwinami z ich zdrowego sensu.

Wskaźniki są barometrem gospodarczym. Pokazują one i rejestrują pewne tendencje w życiu ekonomicznem, obrazują pewien stan stosunków, pewien ich układ.

Co dzisiaj mówią najbardziej podstawowe wskaźniki? Co dla siebie może wyciągnąć zeń człowiek, żyjący własnemi sprawami, a ze stosunkami ekonomicznemi spotykający się na płaszczyźnie interesów własnego gospodarstwa domowego, względnie prowadzenia swoich spraw o niewielkim zakresie działania?

Przedewszystkiem dochody skarbowe z podatków, ceł i monopolów w Polsce rosną, gdy w większości krajów europejskich z Anglją i Francją na czele spadają, lub mają tendencję do utrzymywania się na płaszczyźnie 1931 roku. Wzrastają również u nas obroty kolejowe, zwiększa się ruch statków morskich, wskaźniki zatrudnienia i produkcji przemysłowej wznoszą się. A więc znamionaniewątpliwe poprawy...

Aby obraz był pełny należy jednak dodać postępujący nadal deficyt gospodarstw rolnych, spadek kosztów żywności, spadek stawek płac robotniczych w przemyśle, stabilizację wywozu i wwozu na bardzo niskim poziomie, spadek emisji kapitałów, wreszcie wzrost bezrobocia.

A więc idziemy ku dalszemu pogarszaniu się sytuacji, czy ku poprawie?

W stosunkach w skali światowej niewątpliwie zaznaczyła się poprawa. W Anglji fabryki pracują lepiej, niż w 1930 r. W krajach tych poprawa sytuacji w zakresie produkcji wpływa bardzo znacznie na wzmożenie całego obrotu gospodarczego (wobec znacznie większej skali udziału przemysłu w życiu ekonomicznem), na wzrost zatrudnienia i to tembardziej, że następuje przy jednoczesnym wzroście lub przynajmniej niezmienności płac robotniczych. Wzrost zarobków i zwiększanie zatrudnienia ma szybsze tempo, niż wzrost kosztów utrzymania i kosztów żywności. Poprawę czuje robotnik, urzędnik, kupiec, bankier. Tego o sobie nie może powiedzieć polski robotnik, którego wysokość płac stale maleje, ani bankier, którego obroty się kurczą.

Ślimaczy marsz wskaźnika naszej produkcji nie zwiastuje bynajmniej tylu radości, ile pragną widzieć w jego pojawieniu się niepoprawni optymiści. Po pierwsze nasz przemysł, jako w kraju o decydującej przewadze elementu rolniczego i ustroju o typie rolniczym, nie jest tak, jako całość zależny od stanu przemysłu, od jego dobrej konjunktury. Nie jesteśmy jeszcze pod tym względem nietylko krajem (czego zresztą nie należy tak bardzo żałować!) zbliżonym do Anglji, Belgji, Francji czy Niemiec, ale nawet do Czechosłowacji... Po drugie jesteśmy krajem przemysłowo pierwotnym, nasze potrzeby wytwórcze jeszcze długo nie będą zaspakajane. Poprawa naszego wskaźnika przemysłowego o kilka punktów, to nie jest to samo, co analogiczny ruch wskaźnika np. Niemiec. Nasz przemysł powinien mieć ruch wskaźnika nieporównanie szybszy, niż w innych krajach.

A przejazdy kolejowe, ruch statków? Te dane bardziej jeszcze podkreślają, że nasz organizm gospodarczy ma dużą prężność i jest żywotny, że trzeba wzmagać ilość i jakość środków, aby podołać potrzebom, że są warunki objektywne dla poprawy.

Dlaczego więc nie następuje poprawa? Ponieważ działa zbyt wiele momentów hamujących, a szereg sprężyn, którego uniceruchomił kryzys nie zostało dotąd doprowadzonych do należytego stanu — nie działa...

Jakie są te momenty hamujące, zajmiemy się tem innym razem.

A. S.

Wzrost kosztów

utrzymania w lipcu

Komisja do Badania Zmian kosztów utrzymania w Warszawie na posiedzeniu w dniu 9 sierpnia b. r. ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób, wzrosły w miesiącu lipcu o 1.9 proc. w porównaniu z czerwcem b. r.

Harcerze polscy w Szwecji

na Swiatowym Zlocie Roversów

Na terenie opustoszałym po Zlocie Narodowym Jubileuszowym Związku Harcerstwa Polskiego w Spale drużyny z różnych środowisk złożone ze starszych harcerzy zebrały się na obóz przygotowawczy do wyprawy na Światowy Zlot Roversów (starszych harcerzy - skautów) w Szwecji.

Po parodniowem obozowaniu Wyprawa wyruszyła w drogę pociągiem na Łódź — Poznań — Drawski Młyn — Szczecin — Sasnitz na Rugji, Treleborg do Sztokholmu w składzie 162 starszych harcerzy (w tem ok. stu instruktorów harcerskich).

W skład Komendy Wyprawy wchodzą: harcmistrze: dyr. Tomasz Piskorski, adw. dr. Edward Muszalski, Wincenty Klimaszewski, Zdzisław Dziekoński, Kazimierz Gorzkowski, Zdzisław Budecki, Szymon Mebelski oraz kierownicy drużyn z poszczególnych chorągwi Z. H. P., harmistrze adw. Czesław Jankowski (Warszawa, Pomorze, Wielkopolska), Stefan Zakrzewski (Warszawa), dr. Władysław Szczygieł (Kraków, Lublin, Kielce), inż. Zygmunt Korek (Zagłębie, Śląsk i Łódź), Aleksander Szczęścikiewicz (Lwów, i Wilno), przyczem uczestnicy i kierownicy reprezentują znaczną liczbę środowisk.

Kierownictwo oprócz troski o własnych starszych harcerzy, zorganizowano przejazd dla różnych grup skautów (Węgrów 114, Rumunów 60, Czechów, Austrjaków, Jugosłow. Francuzów i Egipcjan) którzy byli gośćmi na Zlocie w Spale i razem udali się Światowy Zlot Roversów.

Obóz roversów położony jest na wyspie archipelagu Sztokholmskiego Ingaroe w odległości ok. 35 km. od stolicy Szwecji, na malowniczych skalistych wybrzeżach morskich, pokrytych lasem w rzeczywiście pięknej okolicy, jakby wymarzonej dla takiego celu. Obozują razem przedstawiciele 26 narodów. Przy udziale znacznej liczby publiczności odbyła się uroczystość Zlotu Roversów z przemówieniami Komendanta Zlotu, Księcia Gustawa Adolfa, syna następcy tronu Szwecji oraz twórcy skautingu gen. Baden Powella.

Wyprawa Polska w dniu 1 sierpnia udała się do Upsali. Tam w katedrze na grobie Katarzyny Jagiellonki, żony Jana III, Króla Szwecji, harcerze polscy złożyli wieniec, przyczem przy uroczystem skupieniu obecnych Polaków i Szwedów Komendant harcerstwa Tomasz Piskowski w podniosłem krótkiem przemówieniu podkreślił znaczenie hołdu dla Królowej Szwecji, córki Króla Zygmunta Starego, siostry Zygmunta Augusta, a matki Zygmunta III. Po tym akcie hołdu Wyprawa zwiedziła uniwersytet i miasto, którego mieszkańcy ze zdziwieniem i uznaniem patrzeli na tak dobrze prezentującą się grupę w narodowych harcerskich mundurach.

Obóz w Ingaro odwiedziła też wyprawa żeglarska siedmiu naszych harcerzy morskich pod dowództwem harcerza Tadeusza Prehitki, studenta Politechniki Gdańskiej, którzy na jachcie „Korsarz" zawędrowali tu, odwiedziwszy przedtem Tallin, Helsinki i szereg miejscowości nad Bałtykiem.

Na marginesie

Kolej... na kolej

P. K. P. odczuły należycie ducha i chęci młodzieży. Cóż jest rozkoszniejszego dla dzieciaków, jak zabawa w pociąg. Ustawia się krzesła, sznurem, jedno za drugim i jazda w świat. Kolej przyszła dzieciom z pomocą. Zabawa w pociąg w pokoju jest mało dydaktyczna. Pozwolono więc zabierać dzieci, w ciągu tygodnia (bezpłatnie) i przewozić koleją. Dla propagandy, dla ożywienia ruchu.

Ten bajeczny pomysł, jak wszystkie wielkie i genjalne pomysły poprostu olśniewa, podobnie jak inny, równie fortunny, stosowania przez P. K. P. ulg w podróży powrotnej z uzdrojowisk od... 11 września.

Co do drugiego pomysłu to może lepiej, że zjawił się późno, jak wcale: przecież dewiza „spiesz się powoli" dominuje w naszem życiu. Nawet przepisy o letnich mundurach (dla policji zdążono przygotować na... sierpień). Z pośpiechem jest więc u nas zupełnie dobrze. Nie narzekam więc.

Z tym pierwszym pomysłem jest jeszcze lepiej. Zdaje mi się, że P. K. P. wpadły na dobry pomysł i choć drogą okólną cel swój osiągną. W każdej rodzinie, w każdem małżeństwie ożywi się chęć posiadania wielkiej ilości dzieci. Nie teorja jednego dziecka, ale czterech zatriumfuje! P. K. P. będą miały dużo, dużo malutkich pasażerów, a malcy wyrosną przecież kiedyś na dorosłych ludzi, na płacących za bilety pasażerów.

Oto przykład jak teraźniejsze straty zapisuje się na rachunek przyszłych zysków. Pomysł P.K.P. godny naśladowania! Tylko, że raczej skłonny jestem wierzyć, że wspomniany projekt przyczyni się do zwiększenia naszego przyrostu naturalnego, niż... do trwałego podniesienia frekwencji kolei.

(a. s.)

Spory kupieckie

na tle konfliktu z Gdańskiem

Znajdujący się obecnie na drodze likwidacji konflikt celny pomiędzy Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem stał się przyczyną licznych sporów pomiędzy firmami polskiemi a gdańskiemi.

Dostawcy gdańscy niechcąc ponosić cła w złotych polskich, nie dostarczyli w terminie do Warszawy i innych miast Polski zamówionych towarów. Firmy gdańskie powołują się na rzekomą siłę wyższą.

Niedotrzymanie terminowych dostaw przez gdańskie firmy spowoduje wiele procesów przed sądami handlowemi o odszkodowania.

Praga — śródmieściem Warszawy

Inwestycje terenowe kosztem 6,5 milj. zł.

Główny powód zanicdbania Pragi pod względem urbanistycznym, jakim było stałe odwracanie miasta od rzeki, uległ zasadniczej zmianie. Obecny plan rozbudowy miasta w jednym z podstawowych punktów przewiduje jaknajwiększe wykorzystanie pod względem urbanistycznym koryta Wisły, w związku z czem szczególna uwaga została zwrócona na Pragę, jako dzielnicę, przylegającą do rzeki.

Wyrazem tego nowego ustosunkowania się władz miejskich do zagadnienia Pragi jest opracowanie projektów regulacyjnych terenów przyszłej wystawy, Saskiej Kępy, Kamionka oraz pozyskania pod dalszą zabudowę nowych uzbrojonowych terenów.

Inwestycje terenowe, wodociągowe, kanalizacyjne i budowlane, dokonywane obecnie na terenie Pragi, opiewają na kwotę zgórą 6,5 miljona zł., co stanowi 34 proc. sum, przeznaczonych na analogiczne inwestycje w całej Warszawie. Świadczy to najlepiej o uwzględnieniu potrzeb zaniedbywanej dawniej Pragi. W granicach tego budżetu miasto wykonuje: zabrukowanie kostką kamienną ulicy Grochowskiej, która w r. b. przekształcona zostanie na najpierwszorzędniejszą arterję Warszawy; wybudowanie Al. Waszyngtona i Ronda, stanowiących łącznie z Al. Jerozolimską największą arterję wylotową i tranzytową ze wschodu na zachód; zabrukowanie kostką ulicy Ząbkowskiej, oraz wyasfaltowanie wału Miedzeszyńskiego, co da niezwykle wygodne połączenie szosowe z Otwockiem i przyległościami. Pokaźna liczba ulic, nieposiadających dotąd żadnego zabrukowania, a nawet zniwelowanych, otrzyma kamień polny, będzie sprofilowana i zaopatrzona w chodniki.

W dziedzinie robót budowlanych figuruje: wykończenie czterech gmachów szkolnych przy ul. Grochowskiej, Zamojskiego, Modlińskiej i ks. Ziemowita, w których znajdzie pomieszczenie 9 szkół powszechnych, oraz rozpoczęcie piątego gmachu przy ul. Handlowej; wykończenie gmachu szpitala Przemienienia Pańskiego przy ul. Zygmuntowskiej, który przeznaczony przez dawne władze miejskie na cele administracji szpitalnej, obecnie będzie użyty przedewszystkiem na cele szpitalne; budowa 2-ch pisuarów ulicznych.

W dziedzinie robót wodociągowo kanalizacyjnych wykonano w poprzednim sezonie 1850 m. przewodów wodociągowych na 19 ulicach, oraz 5 stadzienek kanałowych. W obecnym sezonie nastąpi ułożenie 5.800 m. przewodów wodociągowych, biegnących pod mostem Poniatowskiego, ul. Zieleniecką, Radzymińską pod torami kolei obwodowej, Żółkiewskiego, Borczyńską, Zakopiańską, Kordeckiego, Hetmańską i in.

Obecnie, gdy rozpoczęta została budowa granitowych bulwarów nad Wisłą, Praga istotnie stanie się śródmieściem Warszawy.

Nowa katastrofa budowlana

na szczęście bez ofiar

Przy ul. Cichej 5 na Dynasach rozpoczęto ziemne roboty pod budowę domu. Prace te wykonywane bez pozwolenia urzadu inspekcyjno - budowlanego. Wskutek niedostatecznego zabezpieczenia wykopu osunęła się ziemia pod parterowym garażem, zbudowanym z pustaków i sąsiadującym z tą posesją od strony ul. Tamki. Naskutek tego część garażu runęła na posesję przy ul. Cichej 5, przyczem zawaliła się część ściany szczytowej oraz część dwuch ścian poprzecznych. Ofiar w ludziach nie było. Miejsce zostało zabezpieczone.

Oto są skutki rozpoczynania robót budowlanych bez uzyskania uprzednio zezwolenia właściwych władz. Winni będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Bulwar nad Wisłą

Realizacja hasła „frontem do Wisły"

Realizując praktycznie hasło „Frontem do Wisły", Zarząd Miejski asygnował w tegorocznym budżecie znaczne kwoty na uregulowanie koryta i azgospodarowanie brzegów Wisły przez dokończenie budowy walów ochronnych, osuszenie Czerniakowa, wyasfaltowanie wału Miedzeszyńskiego oraz przebudowę pobrzeża Gdańskiego, które, połączone nowemi podjazdami przy moście Kierbedzia z Wybrzeżem Kościuszkowskiem, stworzy nową arterję, której miastu oddawna brakowało t. zw. Wisłostradę.

Wczoraj zatwierdzono umowę z przedsiębiorstwem, które budować będzie nowy gdański bulwar. Zarząd Miejski ustalił na miejscu szereg ważnych szczegółów tej budowy oraz wyznaczył punkty, od których rozpocznie się układanie granitowego bulwaru. Budowa ta rozpocznie się w odległości 210 m. poniżej mostu Poniatowskiego i posuwać się będzie w górę rzeki tak, aby najpierw bulwar stanął przed Zamkiem Królewskim. W tem też miejscu rozpoczyna się podjazd, łączący oba wybrzeża. Gdańskie z Kościuszkowskiem poprzez Nowy Zjazd. Bulwar składać się będzie z dwóch kondygnacji: dolnej na głębokiem palowaniu betonowem, wyłożonej granitem i górnej, wyłożonej piaskowcem. Budowa ta jest z tego względu dosyć kosztowna, nie będzie więc zbyt szybka, co pozwoli Yacht - Klubowi na wyszukanie odpowiedniego miejsca dla siebie i odwleczenie rozbiórki obecnego gmachu.

W bieżącym sezonie ułożonych będzie około 100 m. bulwaru dolnego i tyleż bulwaru górnego nawprost Zamku, co da doskonałe ujęcie Zamku od Wisły w połączeniu z zamianą byłych stajni kozackich na piękny park.

Linje tramwajowe, t. zw. robotnicze

Żądają przywrócenia pełni praw

Na marginesie nowego rozkładu jazdy tramwajów

Stow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy podjęło słuszną inicjatywę rozpisania ankiety, wśród stowarzyszeń przyjaciół poszczególnych dzielnic, dotyczącej zmian w rozkładzie jazdy tramwajów. Wyniki tej ankiety, w formie dezyderatów, przesłane zostały dyrekcji tramwajów miejskich.

W dezyderatach tych, wnioskodawcy słusznie podkreślają, że „dłuższe przejazdy do miejsc pracy są objawem nagminnym i pod tym kątem widzenia musi być ustalony przebieg linji tramwajowych, stałe bowiem dodatkowe opłaty za przesiadania zbyt obciążają głodowe budżety większości mieszkańców stolicy, zwłaszcza najuboższych, zamieszkujących z reguły na krańcach". Słuszność jest stuprocentowa, boć już odzywają się głosy, że tramwaje po to zniżyły taryfę do 20 gr., by ją następnie podwyższyć do 30 gr. (bilety przesiadkowe). To są jednak złośliwości.

Nam chodzi w tej chwili o co innego. Stow. Przyjaciół W. W., ogłaszając wyniki ankiety, wyszczególniało cały szereg linij tramwajowych, których trasy powinny ulec zmianie, lub powinny być przywrócone (Nr. 8), pominęło wszakże dwie linje tramwajowe, które śmiało możnaby nazwać robotniczemi. Chodzi o linję Nr. 2 i P.

Do czasu ostatnio przeprowadzonych zmian, wozy Nr. 2 łączyły Czerniaków z Nowym Światem i Krakowskiem Przedmieściem i wszystko było w porządku. Ostatnio, zmiany poszły w tym kierunku, że wozy Nr. 2 idą do dworca Głównego, a następnie dochodzą do Powązek. Zmieniając w ten sposób trasę zapomniano o jednej rzeczy, a mianowicie o tem, co życie samo wykazało. Wszak niedawno, bo zaledwie miesiąc temu. Czerniaków miał połączenie z Dworcem Głównym za pośrednictwem autobusów. Autobusy przejeżdżały przez ul. Myśliwiecką i dochodziły aż do dworca głównego. Po dwóch miesiącach przekonano się, że trasa ta jest absolutnie zbyteczna, gdyż frekwencja pasażerów do dworca ograniczała się stale do kilku osób, wskutek czego linja ta została zwinięta, jako nie rentująca się.

Dawniej, w każdej porze dnia, linja Nr. 2, aż do ulicy Królewskiej, była stale pełna, jeśli się weźmie kierunek tej linji do miasta. Nasilenie to malało w miarę zbliżania się wozów do ul. Królewskiej. Odwrotnie, jeśli się weźmie pod uwagę kierunek linji w stronę Czerniakowa, to nasilenie wzrastało począwszy od ul. Królewskiej i osiągało swój punkt kulminacyjny na rogu ulic Nowego Świata i Książęcej. Na rogu N. Świata nie było takiej pory dnia, by wozy Nr. 2 nie były przepełnione. Dziś, po przeprowadzonych zmianach, do rogu N. Świata frekwencja jest jaka taka, ale następnie począwszy od Al. Jerozolimskiej tramwaje świecą pustką. Niemniej jednak najmniejszej poprawie nie uległa konieczność przejazdu w kierunku Czerniakowa. Od rogu ul. Książęcej panuje w dalszym ciągu tłok nie do opisania.

Należałoby postarać się o to, by na linję tę wprowadzić przedewszystkiem większą ilość wozów, by kursowały one w odstępach conajmniej 5-ciominutowych, a nie 15-tominutowych.

Dziś ulica Czerniakowska i jej przyległe, to małe miasto, które wymaga uwzględnienia swoich potrzeb, a przedewszystkiem tak kardynalnych, jak dogodna komunikacja.

A jak przedstawia się trasa linji „P", dotychczas naprawdę bardzo dobrze pomyślanej i cieszącej się sympatją mieszkańców? Łączyła ona Powiśle, a częściowo i koniec Czerniakowa, z tak ważnymi ośrodkami handlowymi i przemysłowymi, jak dolna część Elektoralnej, Leszna, Chłodna, a przedewszystkiem Żelazna, Nowolipie, Ogrodowa, Wronia, Wolność i t. p.

Przy ulicach wyżej wymienionych mieści się cały szereg nawet wielkich fabryk, zakładów przemysłowych, warsztatów, przedsiębiorstw handlowych. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że znaczna ilość pracowników zatrudnionych w tej właśnie, tak uprzemysłowionej części miasta, to mieszkańcy Powiśla, dolnego Czerniakowa i t. d. Tak ważną dzielnicę handlowo - przemysłową, jak właśnie ul. Żelazna z bocznicami posiadającą dotychczas za pośrednictwem linji „P" bardzo dogodne i jedyne połączenie, pozbawiono łączności z Powiślem i Czerniakowem.

Dla przykładu przytoczymy choćby fakt taki: przy ul. Żelaznej mieszczą się biura wydziału technicznego Magistratu. Pomiędzy godzinami 8—9, linja „P" począwszy od Szpitala Kasy Chorych na Solcu była stale przepełniona, właśnie głównie tymi współpracownikami tego biura technicznego, których większość mieszka w nowo zabudowanej i dalej rozbudowującej się części miasta, a mianowicie koło i pod wiaduktem Poniatowskiego. Również linję „P" wydatnie zasilali mieszkańcy dolnego Czerniakowa i ulic takich jak Wilanowska, Okrąg i t. p. Jest to również część miasta, która zabudowała się pięknemi domami, przeważnie współdzielczemi, których lokatorzy, jak to wynika z obserwacji, zdążają do swoich zajęć w kierunku ulicy Chłodnej i dolnej Żelaznej.

Dzięki takiemu ujęciu sprawy i skróceniu linji „P" do pl. Żelaznej Bramy — jedna z najbardziej handlowych ulic, a mianowicie Żelazna, jest zdana li tylko na wozy znaczone „0". O tej trasie również chcielibyśmy dorzucić kilka uwag. Nie będziemy wspominali o zarzutach już podnoszonych, a mianowicie, że skrócenie tej trasy o odcinek róg Al. Jerozolimskiej i N. Świata przez Al. Ujazdowskie, ul. 6 sierpnia i Marszałkowską, jest źle pomyślane, chociażby ze względu na Min. Spraw Wojskowych. Chodzi o inną sprawę.

Otóż, o godzinie 8-ej rano, a więc kiedy panuje największe nasilenie ruchu, gdy pasażer zaopatrzony już w bilet przesiadkowy za 30 gr. czeka na wóz „0", wkońcu po 15 minutach, ten tak oczekiwany wóz zjawia się — dowiaduje się, że wóz jedzie na Wolę do remizy. Należy więc czekać dalszych 15 minut na wóz następny. Pomysł niezbyt fortunny.

Echa katastrofy przy ul. Freta

Ograniczenie ruchu kołowego

Starostwo grodzkie Warszawa-Północ wydało wczoraj rozporządzenie w sprawie ograniczenia ruchu kołowego na ul. Freta, na odcinku od ul. Nowomiejskiej do Konwiktorskiej. Ograniczenie ruchu kołowego jest kierowane tylko względami bezpieczeństwa, t. j. by wszelkie wozy ładowne kierowane były drogą okólną.

Na miejscu strasznej katastrofy przy ul. Freta 16 przystąpiono do ustawiania rusztowań w celu rozbiórki resztek ścian. W dalszym ciągu robotnicy rozbierają ściany bardzo ostrożnie, by nie doprowadzić do runięcia całej oficyny.

Żydowski komitet ratunkowy, który utworzył się specjalnie do zbierania składek dla ofiar, zebrał już około 40 tys. złotych. Mają być wynajęte dla tych rodzin mieszkania, a dla niektórych wypłacone większe zapomogi.

Komunikacja Konstancin--Warszawa

ma ulec poprawie

Onegdaj Min. Kom. inż. Butkiewicz przyjął delegację właścicieli nieruchomości w Konstancinie w osobach prez. Emila Landsberga i mec. Marjana Niedzielskiego, która przedstawiła ministrowi katastrofalny stan, w jakim się znajduje obecnie komunikacja między Konstancinem a Warszawą, w szczególności komunikacja autobusowa. P. Minister Komunikacji ustosunkował się do wywodów delegacji nader przychylnie i zapewnił, że w najbliższych dniach wydeleguje na miejsce specjalną komisję, która szczegółowo zbada sytuację, poczem zostaną wydane dalsze zarządzenia.

Jak słychać, zapowiedziana przez p. Ministra komisja już przystąpiła do swoich czynności.

Wynalazek polskiego inżyniera

stosują tramwaje miejskie w Warszawie

Od kilku dni przy ul. Złotej i Żelaznej przeprowadzane jest próbne spawanie szyn tramwajowych przy pomocy płomienia acetylenowo - tlenowego. Nowy ten system spawania szyn, którego próbę stosuje Dyrekcja Tramwajów Miejskich, jest podobno niezwykle trwały, gdyż szyny łączone tym systemem wytrzymują kilkadziesiąt lat.

Spawanie wykonuje się materjałem pochodzenia krajowego przez jedną z firm górnośląskich. Na próbę wykonanych ma być 50 styków.

Styki spawane przy pomocy płomienia acetylenowo - tlenowego wykonuje się systemem inż. Tulacza. W porównaniu z innym sposobem ten system posiada kilka poważniejszych zalet. Doświadczenia ostatnie wykazały, że styki, łączone przy pomocy termitu, względnie łuku elektrycznego nie wytrzymały naprężenia powstałego wskutek skurczu materjału. I tak na odcinku próbnym styki te, leżąc w tej samej temperaturze, co spawane acetylenem pękały.

SIERPIEŃ	SŁOŃCE	
	wschod	zachod
10	4—12	19—11
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	16—34	23—45
SOBOTA	Dł. dnia	Ubyło
	14—59	1—46

Dziś: Św. Wawrzyńca
Jutro: Św. Zuzanny.

Bardzo ciepło

W całej Polsce w godzinach porannych wczoraj było naogół dość pogodnie, przy nieco większem zachmurzeniu częściowo w Wileńskiem, na Polesiu, Wołyniu, w Małopolsce wschodniej i Tatrach.

Temperatura w porównaniu z dniem wczorajszym znacznie wzrosła, o godz. 7-ej notowano od 12 stop. do 16 stop. w regjonach górskich, 15 do 17 st. w dzielnicach wschodnich, a od 17 stop. do 22 stop. na pozostałym obszarze kraju.

Nikłe opady, bo nieprzekraczające milimetra, ogarnęły w ciągu doby ubiegłej części Wileńskiego, Polesia, Wołynia i Małopolski wschodniej, pozatem opadów nie notowano.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: W całym kraju pogoda słoneczna i bardzo ciepła, ze skłonnością do burz, głównie w dzielnicach zachodnich. Słabe wiatry miejscowe.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Ludzie w bieli". Teatr Letni „Ty to ja". Teatr Kameralny „Mysz kościelna".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Świat urojony" Stylowy (Marszałkowska 112) — „Julika". Atlantic (Chmielna 33) — „Człowiek o 100 maskach". Apollo (Marszałkowska 106) „Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) — „Zbrodnia w Trinidad". Europa (Nowy Świat 63) — „Kwiaciarka z Prateru". Rialto (Jasna 3) — „Niebezpieczna piękność". Filharmonja (Jasna 5) — „Sprzedany głos."

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

Wypadki i kradzieże

Śmierć pod wozem. Szymon Kohn, (Targowa 66) sierota, odbywał pracę kolonijną w Dębach, pod Zegrzem. Wczoraj uzyskawszy przepustkę, udał się do Warszawy. W drodze pod Zegrzem, Kohn dostał się pod wóz konny, ponosząc śmierć na miejscu.

Zamachy samobójcze. Eugenja Jarosińska, (ks. Felińskiego 1) napiła się esencji octowej przy ul. Dębińskiego 10.

Marja Tynowska, (Kolonja 1) również napiła się esencji octowej przy ul. Czerniakowskiej 36. Desperatkom pomocy udzielił lekarz, poczem Jarosińską przewiózł do szpitala na Czystem, Tynowską zaś do Dz. Jezus.

Staruszka pod samochodem. Na rogu ul. Zielnej i Złotej, samochód potrącił Chaję Bremerową, (Wronia 7). Ranną w głowę staruszkę opatrzył lekarz i przewiózł do szpitala Dz. Jezus.

Przygnieciony słupem. Na rogu ul. Prądzyńskiego i Bema, na odnodze kolejowej, prowadzącej do fabryki „Lilpop", Rau i Loewenstein", robotnik Elektrowni Okręgu Warszawskiego, Mieczysław Donalis, (Kopernika 28), w czasie wyładowania słupów drewnianych z platformy kolejowej, został przygnieciony słupem. Lekarz stwierdził potłuczenie dolnej części brzucha.

O dodatkowe pociągi niedzielne

na linji Otwock

Ocieplenie się powiększyło liczbę wyjazdów mieszkańców Warszawy do letnisk, położonych na linji Warszawa — Otwock, najliczniej odwiedzanych ze wszystkich letnisk podwarszawskich. Corocznie liczba ta wzrasta już chociażby wskutek przyrostu naturalnego i rozbudowy letnisk. Tymczasem warunki przewozu pasażerów nie uległy od wielu lat zmianie.

W każdą niedzielę powtarzają się w pociągach te same sceny. Powrót z letnisk w tych warunkach przekreśla całkowicie wartość pobytu na nich. Jest rzeczą niezbędną uruchomianie w niedzielę dodatkowych pociągów lub powiększanie składu dotychczasowych.

Waga na targowisku

Na sezonowem targowisku miejskiem przy ul. Targowej 75 uruchomiono wagę do ważenia produktów spożywczych. Waga ta pozostaje pod kontrolą miejskiej służby handlowej i daje gwarancję całkowitej dokładności Można z niej korzystać za minimalną opłatą 10 gr.

Z miasta

NOWE PRZYSTANKI NA LINJI A-BIS

Na linji autobusowej A-Bis zostały ustanowione dodatkowe przystanki warunkowe (kierunek pierwotny i powrotny) przy zbiegu ul. Jasnej i Kredytowej. Przystanki te będą czynne od 10 b. m.

OBNIŻENIE OPŁAT W RZEŹNI

Zarząd Miejski postanowił obniżyć opłatę pobieraną przez rzeźnie miejskie za czyszczenie flaków z 1 zł 50 gr. do 1 zł. Obniżka ta, obowiązywać będzie od 15 b. m. i stanowi dalszy krok na drodze, na która wkroczył Zarząd Miejski już w końcu r. z.

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNA

W okresie od 29 czerwca do 12 lipca staraniem sekcji kultury wydziału oświaty i kultury Zarządu Miejskiego w kinematografie miejskim odbyło się ogółem 46 seansów przy ogólnej frekwencji 12.101 widzów. Do teatrów T. K. K. T. i do Opery wydano łącznie 2.614 biletów, pozatem przydzielono bezpłatnie dwa widowiska składane w Teatrze Wielkim. W tym samym czasie przystąpiono do organizowania na placach i parkach miejskich koncertów orkiestr dętych, przeznaczonych dla najszerszych warstw stolicy. W okresie sprawozdawczym odbyło się 5 takich koncertów.

RADJO

WARSZAWA

Sobota, dnia 10 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.35 Gimn. 6.50 Muzyka (pł.). 8.20 Odczytanie progr. na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki prakt. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Dziennik poł. 12.15 Beethoven w opr. Weingartnera (pł.). 1300 Chwilka dla kobiet. 13.05 Kwartet Salonowy (z Krakowa). 13.30 Przerwa. 14.30 Nowości z płyt. 15.15 Muzyka. 15.25 „Nasz handel morski". 15.30 Wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa). 16.00 „Skrzynka techniczna". 16.15 Pieśni w wykonaniu M. Jarrowej (z Poznania). 16.30 Krótki koncert 16.50 Odcinek prozy. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 Poradnik sport. 18.10 „Minuta poezji". 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 Życie kult. i art. stolicy. 18.45 Muzyka. 19.05 Program. 19.15 Koncert rekl. 19.30 „Nasze pieśni". 19.50 „Wrażenia z Marszu Szlakiem Kadrówki". 20.00 Wiadomości roln. 20.10 Wieczór K. Namysłowskiego. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Audycja dla Polaków z zagr. 21.30 „Dzień gór". 22.00 Wiad. sport. ogólne. 22.06 Wiad. sport. lokalne. 22.10 „Wielkopolska w przekroju" (z Poznania). 22.30 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 23.00 — 23.05 Wiad. meteor.

Niedziela, dn. 11 sierpnia

8.30 „Kiedy ranne"... 8.33 Gaz. rolnicza. 8.45 Pobudka. 8.48 Gimnastyka. 9.02 Marsz (pł.). 9.05 Pogad. sport.-turyst. 9.10 Dzien. por. 9.20 Transm. uroczystości „Dnia Gór" z Zakopanego (Msza) 11.00 Progr. na dz. bież. 11.05 Mała Ork. P. R. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „W europejskiej dzielnicy Kairu" — feljeton. 12.20 Por. muzyczny. Wyk. Ork. P. R., St. Jarzębski (skrzypce). W przerwie o godz. 13.00—13.20: frag. z komedji St. Trembeckiego p. t. „Syn marnotrawny". 14.00 Muz. salon. 14.57 Wiad. meteorolog.-roln. 15.00 „Z braku paszy — kiszonki" — pogad. roln. 15.10 Muz. (pł.). 15.22 „Przegląd rynków rolnych". 15.35 Utwory na ksylofon. 15.45 Reportaż wiejski. 16.00 Konc. solistów. Wyk.: Emma Szabrańska (śpiew), Marja Barrówna (fortepian). 16.45 „O reportażu w literaturze" — szkic lit. 17.00 Konc. dla letnisk i uzdrowisk. 18.00 Trans. z Obozu Ligi Morskiej i Kolon. nad Naroczą (przez Wilno). 18.15 „Trochę humoru" (pł.). 18.30 „Cała Polska śpiewa" (z Zakopanego). Chór ludowy „Echo Tatrzańskie". 18.45 „Na granicy łotewskiej" — reportaż 19.00 Progr. na dz. nast. 19.10 Konc. rekl. 19.25 Aud. Olimpijska. 19.45 J. Strauss: Perpetuum mobile (pł.). 19.50 „W aucie policyjnem w Chicago" — felj. 20.00 Transm. frag. „Dnia Gór" (z Zakopanego). 20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Muz. kameralna: R. Schumann: Phantasiestücke op. 88, R. Schubert: Dwie części z Tria B-dur op. 99. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Wiadom. sport. 22.20 „Marynarka gra" — Konc. Ork. Marynarki Woj. 23.00 Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn. 23.05 Muz. taneczna (pł.).

Budownictwo jaskiniowe w Zagłębiu

Kwiatki w doniczkach na dachu ziemianki

W sosnowieckim „Kurjerze Zachodnim" znajdujemy wzruszający obrazek z terenu t. zw. „Podsypki", gdzie na dużym obszarze powstaje „nowoczesne" miasto bezrobotnych jaskiniowców.

Powstała tam wcale duża kolonja ziemianek.

Do nawiązania rozmowy przychodzi bardzo łatwo, bo w ciepły dzień sierpniowy przed ziemianką siedzą dzieci, bawiące się w piasku, a matka gawędzi z kobietami.

Rzecz jest w tem, że ściany z kamienia pierwszej napotkanej przez nas ziemianki są już gotowe, brak jest tylko pieniędzy na kupno paru desek, aby pokryć dachem tę bardzo osobliwą budowlę. Robi się to w ten sposób, że z boku piaszczystego pagórka wykopuje się dół o trzech ścianach, czwarta bowiem strona jest wyjściem z ziemianki. W dole tym budowane są ściany z kamienia nie wyżej jednak, niż wierzchołek pagórka. Wybudowanie wyższych ścian sprzeciwiałoby się przepisom budowlanym, byłby to już bowiem dom mieszkalny, zbudowany bez zatwierdzonego planu. Kiedy więc spojrzeć z t. zw. „Górki" na Dębowej Górze na rozległe przestrzenie „podsypki", to nic nie zdradza tego, że mieszkają tam liczne rodziny. Są one tam pochowane, jak żołnierze na wojnie. Nieprzyjaciel nie dojrzy ich nawet uzbrojony w najlepsze lunety.

Ale przed nędzą nigdzie się nie ukryjesz. Chyba w prawdziwym grobie.

O kilkadziesiąt kroków napotykamy człowieka o surowej twarzy, kopiącego dół na nową ziemiankę.

— Grób za życia! — powiedział, ocierając pot.

Jest górnikiem, ojcem sześciorga dzieci. Wrócił z Francji i teraz jest bez pracy. Kopał ziemię pod ziemiankę z zaciętością, nie tracąc przytem równowagi ducha, choć mówił z sarkazmem, że grób kopie. Wydawał się być w tej ciężkiej pracy symbolem upartego, mocnego jak sama śmierć, umiłowania życia, choćby było najpodlejsze, choćby nie dawało nic, prócz rozczarowań i mieszkania w ziemiance. Ojciec sześciorga dzieci musi mieć w sobie taką siłę wytrwania.

Narazie mieszka tu dziewięć rodzin w dziewięciu ziemiankach, ale teraz właśnie przybywa nowych około dwudziestu rodzin. Są to przeważnie robotnicy polscy z Francji. Zatem będzie to gęsto zaludnione osiedle bezrobotnych. Już teraz tworzą się tam uliczki, już teraz coraz trudniej jest o miejsce na zbudowanie ziemianki.

Inny bezrobotny, poważny, stateczny człowiek pokazuje nam nie bez dumy na dzieło przez siebie wykonane. Jest to ziemianka o ścianach z darni. Prostokątne płaty darniowe układane są jak cegły, dzięki czemu ściana nie grozi zawaleniem się. Na środku ziemianki zagłębienie.

— Co to?

— To kalfas.

— Na co?

— Na glinę z piaskiem. Trza przecie ściany otynkować.

Mówi to tonem zapobiegliwego gospodarza, który lubi porządek w swojej zagrodzie. Ziemianka po wykończeniu będzie miała wygląd zupełnie znośny. Włożono tu dużo pomysłowości i znajomości sztuki budowania. Ten bezrobotny, to bardzo zdolny i pracowity człowiek. Dużo się marnuje twórczych sił polskich na to, żeby walczyć z nędzą, żeby zbudować ziemiankę.

Naprzeciwko na dachu ziemianki, bo okien tu przecież niema, postawiła gosposia cały rząd kwiatków w doniczkach, jakiś strzęp dawnego, lepszego życia, kiedy w mieszkaniu były duże okna, przez które zaglądało słońce.

Teraz w ziemiankach panuje mrok i życie jest mroczne.

Rudy cygan

wsypał bandę czarnych cyganów

KATOWICE, 9.8. Rozprawa przed sądem w Pszczynie przeciwko 10 cyganom, oskarżonym o zamordowanie policjanta, listonosza gajowego, wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród cyganów z całej Polski.

Dotychczas przesłuchano kilku oskarżonych. Wszyscy cyganie wypierają się udziału w zbrodni i cofają zeznania w śledztwie policyjnem złożone, tłumacząc, że zostały one przez policję wymuszone.

Jest rzeczą charakterystyczną, że żaden z oskarżonych cyganów nie potrafi podać daty ani miejscowości swego urodzenia i prawie każdy z nich ma po kilka żon cygańskich, przyczem ilości swych dzieci również nie potrafi podać.

Między oskarżonymi staje 17-letni cygan, Józef Burjański, zwany popularnie wśród cyganów „rudy Polok". Ma on zupełnie białą cerę i jasne rude włosy. Okazuje się, iż jest on synem cyganki Burjańskiej, a ojcem jego był jakiś policjant z Krakowa. Chłopiec cofnął swe zeznania, przyznając się równocześnie, że obawia się zemsty ze strony innych oskarżonych, ponieważ nie jest cyganem. Uspokojony przez przewodniczącego trybunału, że tylko szczere przyznanie się może złagodzić mu karę, rudy „cygan" zeznaje tak jak w śledztwie pierwiastkowem, oskarżając właściwych sprawców morderstwa i określa swoją rolę jako tego, który pilnował odwrotu morderców.

Wśród publiczności, przysłuchującej się rozprawie, zasiadło kilkanaście żon, oskarżonych cyganów, a liczne ich dzieci gromadzą się przed sądem, oczekują na wynik rozprawy.

Szofer pociągnięty do odpowiedzialności

za przewożenie zwłok w taksówce

ŁÓDŹ, 9.8. Policja pociągnęła do odpowiedzialności za nielegalne przewożenie zwłok łódzkiego szofera Mortkowicza, który przewiózł zwłoki niejakiej Sali Sendowskiej, mieszkanki Łodzi, która wyjechawszy na letnisko w Wiśniowej Górze tam zmarła. Niespodziewana jej śmierć przysporzyła rodzinie Sendowskich dużo kłopotów, gdyż na Wiśniowej Górze nie można było dokonać ceremonjału pogrzebowego, z drugiej strony uzyskanie zezwolenia na przewiezienie zwłok, które się psuły, pociągnęłoby za sobą stratę czasu. Wobec tego rodzina b. p. Sendowskiej postanowiła potajemnie przewieźć zwłoki do Łodzi. W tym celu wynajęto taksówkę u szofera Mortkowicza, poczem nocą załadowano zwłoki do samochodu, który ruszył w kierunku Łodzi. W ostatniej chwili policja zatrzymała zwłoki i zabezpieczyła je do decyzji władz.

W Poznaniu nie wolno zasłaniać

szyb wystawowych gazetami

POZNAŃ, 9.8. Pewna firma poznańska, która zakleiła szybę wystawową staremi gazetami, miała z tego powodu wiele przykrości. Właściciela jej oskarżono o popełnienie przestępstwa, przewidzianego przez obowiązującą dotychczas w Wielkopolsce pruską ustawę prasową z dnia 12 maja 1859 r.

Ustawa ta głosi, że na wywieszenie pism w miejscu publicznem trzeba mieć zezwolenie władzy policyjnej, w przeciwnym razie grozi odpowiedzialność karna.

Tak się też stało w wymienionym wypadku. Sądy orzekły, że popełniono przestępstwo, bo szyba wystawowa prywatnego sklepu, ponieważ wychodzi na ulicę, stanowi miejsce publiczne i z treścią wywieszonej na niej gazety może się zapoznać każdy przechodzień.

Komornik u... komornika

Niósł wilk razy kilka, ponieśli i wilka...

LWÓW, 9.8. Niecodzienny wypadek zajęcia mebli przez komornika u drugiego komornika zdarzył się we Lwowie. Zajęcie to było następstwem skargi sądowej, wytoczonej przez wydalonego pisarza komornika VI rejonu o zapłatę należności w kwocie 458 zł. za przepracowane godz. nadliczbowe. Skazany komornik wniósł apelację od wyroku, urzędnik zaś, celem zabezpieczenia swoich pretensyj, zajął meble swego b. szefa za pośrednictwem komornika innego rewiru, wydelegowanego przez sąd.

Od ukąszenia pszczoły

stracił przytomność

ŁÓDŹ, 9.8. Zamieszkały przy ul. Chrzanowskiej 3, Stefan Marchewka, ukąszony został w twarz w pobliżu oka przez pszczołę. Ukąszenie to spowodowało porażenie nerwu ocznego. Marchewka stracił przytomność i mimo zabiegów lekarza, nie odzyskał jej dotąd. Odwieziono go do szpitala. Ten niezwykły wypadek zainteresował sfery lekarskie.

Prace nad odbudową

portu w Pucku

PUCK, 9.8. PAT. Urząd Morski w Gdyni przystąpi w najbliższym czasie do prac nad odbudową zniszczonego mola portu puckiego, jak również nad oczyszczeniem całej przystani. Prace potrwają dłuższy okres czasu.

Zamówienia dla Abisynji

wprost i za pośrednictwem Niemiec

Donosiliśmy wczoraj o zamówieniu przez rząd Abisynji 5.000 puszek konserw w fabryce konserw Ruckera we Lwowie. Pisma prowincjonalne donoszą o nowych tego rodzaju zamówieniach w innych miejscowościach.

Do Łodzi przybyła delegacja kupców abisyńskich, która w Łodzi i w Brzezinach zamówiła większą partję gotowych mundurów dla armji cesarskiej.

Również Włochy zwróciły się do niektórych fabryk w Polsce z zamówieniami. Fabryka przetworów mięsnych w Bydgoszczy otrzymała zamówienie na 3 i pół miljona puszek konserw dla armji włoskiej w Abisynji. Jak donosi „Kurjer Poznański", fabryka bydgoska nie zamierza podjąć się wykonania tego zamówienia, uważając Włochów za niepewnych płatników.

Historja zamówień konserw w Polsce dla armji włoskiej ma już za sobą kilka tygodni. W połowie czerwca r. b. rząd włoski zwrócił się do Pol. Związku Bekonowego w Warszawie z zamówieniem 6 miljonów puszek konserw. Dostawy miały się podjąć firmy: B-cia Dawidowscy w Poznaniu i Rucker we Lwowie. Firmy te zrezygnowały jednak z tego zamówienia, ponieważ ceny, które ofiarował rząd włoski, były zbyt niskie.

Onegdaj obradowali w Warszawie członkowie Pol. Związku Bekonowego, poruszając m. in. sprawę dostawy konserw dla Włoch i Abisynji. Zdaje się, że dostawy konserw na teren abisyński byłyby możliwe tylko w drodze rekompensaty, to znaczy, gdyby w tranzakcji tej pośredniczył rząd.

Ostatnio Niemcy, którzy potajemnie już od dłuższego czasu zbroją i prowiantują Abisyńczyków, zainteresowali się rynkiem polskim, i podobno zawarli ostatnio umowę na dostawę do Niemiec wielkiej ilości żywej i bitej nierogacizny. W kołach eksporterów przypuszcza się, że polskie produkty nie byłyby spożyte w Niemczech, lecz eksportowane dalej.

Usiłowanie zabójstwa

Aresztowanie handlarza przemycanych zapalniczek

Policja warszawska aresztowała wczoraj pod zarzutem usiłowania zabójstwa Władysława Trzaskę, nigdzie niemeldowanego, który — jak ustaliło dochodzenie policyjne — zajmował się uliczną sprzedażą przemycanych zapalniczek. Jako wspólnika zaangażował swą przyjaciółkę Zofję Ciemniewską, którą namówił do sprzedaży zapalniczek

Trwało to przez dłuższy czas, aż wreszcie wczoraj w bramie domu przy ul. Żelaznej 18, doszło między nimi do awantury, w czasie której w pewnym momencie Trzaska krzyknął: „Ja cię zamorduję!" — i uderzył Ciemniewską dłutem w głowę, zadając jej ciężką ranę. Przybiegł policjant, który Trzaskę zatrzymał, Ciemniewską zaś odwieziono do szpitala. Jak wynika z zeznań Ciemniewskiej, Trzaska zmuszał ją do sprzedaży szmuglowanych zapalniczek, odbierając następnie po kilknaście złotych dziennie.

Wyrzucony przez okno papieros

wypalił oko niemowlęciu w wózku

Jakób Sobieszczak przez okno z pierwszego piętra wyrzucił niedopałek papierosa. Sobieszczak mężczyzna 40-letni, z zawodu monter, zatrudniony w prywatnej instytucji, zapomniał przez nieuwagę zagasić papierosa. Nie wiedział o tem, że na ulicy pod samym murem domu stoi wózek z 6-miesięcznem niemowlęciem. Tlejący się niedopałek trafił w twarz dziecka i stoczył się po policzku w stronę lewego oka. Niemowlę spało pozostawione bez opieki przez matkę Stefanję Owczyńską, która właśnie załatwiała jakiś sprawunek w pobliskim sklepie.

Dziecko pod wpływem bólu zaczęło płakać, nie umiało jednak usunąć palącego się papierosa. Kiedy po kilku minutach matka wróciła do wózka niemowlę miało wypaloną ranę na twarzy, i uszkodzone lewe oko.

Na skutek meldunku, jaki złożyła nieszczęśliwa matka, policja wszczęła dochodzenie. Przesłuchując na miejscu rozmaite osoby, trafiono na ślad montera. Jeden z lokatorów, mieszkający w domu po przeciwległej stronie ulicy, obserwował całą scenę i widział, jak Sobieszczak wyrzucił przez okno niedopałek papierosa. Badany przez sędziego śledczego, monter przyznał się do wyrzucenia niedopałka, lecz oświadczył, że nie wiedział zupełnie o fatalnych następstwach swego czynu. Nie zwrócił nawet uwagi na głośny płacz dziecka.

Sobieszczaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej za nieumyślne spowodowanie niezwykłego wypadku. Niebawem proces montera odbędzie się przed sądem.

ABC SPORTOWE

Nowe zwycięstwo Kucharskiego

SZTOKHOLM, 9.8. (PAT). We czwartek wieczorem odbyły się w Sztokholmie Międzynarodowe Zawody Lekkoatletyczne, na których startował Kucharski i zawodnicy amerykańscy.

W biegu na 800 mtr. Kucharski uzyskał piękny sukces, zwyciężając w czasie 1:56,4 sek., drugie miejsce zajął Duńczyk Kristensen 1:58,7 s., 3) Amerykanin Venzke — 2:01,1 s. W czasie biegu wskutek kolizji Venzke i Szwed Wenneberg upadli.

Na tych samych zawodach padły następujące ciekawsze wyniki: 100 mtr. — Draper 10,8 s., 2) Strandberg — 10,9 s., 110 mtr. Płotki — Moreau — 14,4 s., 2) Lidman — 15 s. Tyczka — Sefton — 41 cm. Dysk — Anderson — 51,67 mtr., 2) Carpenter — 49,27 m. 200 mtr. — Draper — 21,8 s., 2) Strandberg — 22,1 s. 400 mtr. — O'Brien — 48,2 s., 2) Wachenfeld (Szwecja) — 49,1 s

Przed meczem bokserskim

Polska — Niemcy

Mecz Polska — Niemcy odbędzie się definitywnie na stadjonie wojska polskiego. Przeprowadzone na stadjonie, dzięki pomocy płk. Czyrly dodatkowe urządzenia pozwolą opmieścić na trybunach 20.000 widzów.

Skład reprezentacji Polski ustalony będzie w dniu 15-tym b. m. Skład reprezentacji Niemiec znany będzie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Zarząd W. O. Z. B. prowadzi pertraktacje z „Orbisem", celem zorganizowania specjalnych pociągów popularnych ze Śląska i Poznania na dzień meczu Polska — Niemcy.

Przed meczem

Polska—Jugosławja

W dniu 18 b. m. na przebudowanem boisku Pogoni w Katowicach odbędzie się międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławja.

Historja dotychczasowych spotkań obu reprezentacyj przedstawia się następująco:

1922 r. W Zagrzebiu 3:1 dla Polski, w 1923 r. w Krakowie 2:1 dla Jugosławji; w 1931 r. w Poznaniu 6:3 dla Polski; w 1932 r. w Zagrzebiu 3:0 dla Polski; w 1933 r. w Warszawie 4:3 dla Polski; i w 1934 r. w Białogrodzie 4:2 dla Jugosławji.

Bilans spotkań wykazuje 4 nasze zwycięstwa i dwie porażki. Stosunek bramek wynosi 19:13 dla Polski.

Skład Jugosławji na mecz z Polską w Katowicach przedstawia się jak następuje:

Glaser (Białogrodzki KS), Matosicz (Hajduk) — Higl (DSK Zagrzeb), inż. Arcentjewicz (Białogrodzki KS) — Gayer (HSK Zagrzeb) — Lehner (Białogrodzki SK), Sipow — Zitkowicz (Zagrzeb) — Sekulicz, (Jugoslavia, Białogród) — Fujantinowicz — Glisovic (Białogrodzki SK). Rezerwowi: Spasicz, Zagorac, Preinl i Marjanowicz.

Kierownikiem ekspedycji jest adwokat Stoilovic, wiceprezes Związku Jugosłowjańskiego oraz kapitan związkowy inż. Simonowicz. Pozatem nieoficjalnie przyjedzie p. Pavlicewicz, sędzia piłkarski.

Drużyna jugosłowiańska wyjedzie z Białogrodu 15 b. m. i przybędzie do Warszawy 16 b. m. o godz. 18-ej. Stadjon w Katowicach, na którym odbędzie się spotkanie może pomieścić ponad 20 tysięcy widzów. Śląski Związek Piłkarski komunikuje, że dziennikarze zamiejscowi, pragnący przyjechać na mecz, winni zgłosić się po bilety do p. Mikuły (Śląski Urząd Wojewódzki).

Mistrzostwa tenisowe Niemiec

Do ćwierć finałów w grze pojedyńczej panów o tenisowe mistrzostwa Niemiec w Hamburgu, doszli trzej Niemcy i jeden Węgier, zwycięscy 8-mek, a mianowicie:

Cramm — Pallada 6:2, 6:3, 6:4. Denker — Cernoch 4:6, 6:2, 7:5, 6:4. Szigeti — Puncec 3:6, 6:4, 8:6, 6:2. Henkel — Kukuljevic 6:3, 4:6, 6:3, 6:2.

W grze pojedyńczej pań, padły wyniki. Adamson — Burg 6:8, 7:5, 6:3. Noel — Couquerou 6:4, 6:2. Fehlmann — Van Lindack 7:5, 5:7, 6:3. Aussen-Krueger 6:2, 6:1. Horn — Tonolli 6:2, 7:5. Stuck — Ullstein 6:4, 1:6, 6:3.

Tenisowe mistrzostwa młodych

Tenisowe mistrzostwa młodych, które są najpoważniejszą próbą naszych młodocianych talentów, odbędą się na kortach warszawskiego Lawn - Tenis Klubu w parku im. Sobieskiego, w dniach 28 — 31 b. m.

Turniej dostępny jest dla młodzieży płci obojga, poniżej 16 lat życia. W roku bieżącym, o ile zgłoszą się przynajmniej 4 pary, zostanie rozegrana po raz pierwszy konkurencja dublowa. Do tej konkurencji zgłaszać się mogą jedynie pary, należące do jednego klubu lub jednej szkoły.

Tegoroczne mistrzostwa młodych rozegrane będą poraz czwarty. W latach ubiegłych zwycięscami byli — Spychała i dwukrotnie Gottschalk.

Zainteresowanie tegorocznemi mistrzostwami jest bardzo duże. Napływają liczne zgłoszenia, których termin upływa w dniu 18 b. m.

Lekkoatletyczne zawody kobiece

w Warszawie

KS Warszawianka projektuje w najbliższym czasie zorganizowanie szeregu zawodów kobiecych w lekkiej atletyce. Terminy definitywne są następujące:

21 września w Warszawie — trójmecz pań Warszawianka — Legja — Skra.

Ponadto w pierwszych dniach października projektowany jest w stolicy mecz Warszawianka — Chorzów.

Niedzielne zawody kolarskie

na Dynasach

W niedzielę na Dynasach o godz. 19-ej odbędą się wyścigi kolarskie pod nazwą „Mistrzostwa Dynasów dla sprinterów i długodystansowców.

W grupie sprinterów nastąpi pierwszy start w r. b. narodowej drużyny kolarskiej, w grupie długodystansowców startują najwybitniejsi nasi kolarze.

Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco.

Łyżwiarskie mistrzostwa świata

W środę odbyło się w Berlinie zebranie Międzynarodowej Federacji Łyżwiarskiej. Na zebraniu ustalono następujące terminy zawodów mistrzowskich w najbliższym sezonie zimowym:

25 i 26 stycznia 1936 r. mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie pań, panów i parami, w Berlinie.

26 stycznia 1936 r. mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej panów w Oslo.

1 lutego 1936 r. mistrzostwa świata w jeździe szybkiej panów w Davos i pań w Sztokholmie.

21 i 22 lutego 1936 r. mistrzostwa świata w jeździe figurowej panów i parami w Londynie.

Ostatni etap marszu

Szlakiem Kadrówki

Do ostatniego etapu marszu Szlakiem Kadrówki Jędrzejów — Kielce, wynoszącego 38 km. wystartowały drużyny wczoraj rano o godz. 5-ej.

Do mety od startu cała trasa była widownią emocjonującej walki o pierwszeństwo między rywalizującemi drużynami w kategorjach „A", i „B". Drużyny kategorji „C" rozpoczęły marsz na czas dopiero na odcinku trasy 17 km. Tokarnia — Kielce. W kategorji „A" prowadziła drużyna 30 P. S. Kaniowskich, przed 16 p. p. z Tarnowa. Na trzeciem miejscu znajdowała się drużyna 4 p. p. leg. z Kielc. W kategorji „B" na 18 drużyn i biorących udział w marszu od startu w jednej grupie na trzecim etapie szły drużyny: „zuchowatych" z Poznania, Z. S. z Janowej Doliny, K. P. W. z Radomia, nieco w tyle drużyna Z. S. z Wiśniówki.

O godz. 10.30 pierwsza na metę w Kielcach przybyła drużyna 30 P. S. Kaniowskich, witana owacyjnie przez zebranych i obrzucona kwiatami, druga — drużyna 16 p. p. z Tarnowa, 3 — witana szczególnie mile „swoja" drużyna 4 p. p. leg. z Kielc.

Nagrodę przechodnią im. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, otrzymała drużyna 30 p. S. K. z Warszawy; Nagrodę Ministra Spraw Wojskowych im. marsz. Piłsudskiego, zdobyła drużyna Z. S. Skarżysko; Nagrodę Ministra Komunikacji 4 P. P. Leg., Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, Poznańska drużyna „Zuchowatych". Komendanta głównego Z. S. Dubno, dyrektora PUWF Z. S. im. Lisa - Kuli Warszawa; v. prezydent m. Krakowa 30 P. S. K. z Warszawy i wiele innych.

Barcelona o północy
gra w piłkę i totalizatora

Hiszpanja jest krajem bujnych temperamentów. Impulsywni Hiszpanie poddają się wszelkim uczuciom, zarówno rozpaczy, jak i zemsty lub też radości całkowicie. Zwłaszcza radości, gdyż te dzieci słonecznego południa zawsze potrafią i chcą się bawić. Jakże wyglądają niedzielne rozrywki Hiszpanów? Przedewszystkiem więc, jak nakazuje tradycja wędruje się do cyrku na walki byków. Widzowie żywo reagują na wszystko, co się dzieje na arenie. Są wyraźnie podnieceni i wydają okrzyki pełne oburzenia, jeśli torreador jest niezręczny i nie potrafi poradzić sobie z bykiem i przeciwnie, jeśli torreador jest dzielny i spisuje się dobrze — ze wszech stron padają okrzyki podziwu i zachęty, wszystkie ramiona podnoszą się do oklasków.

Ale nic nie może porównać się z podnieceniem, jakie przeżywają Hiszpanie, przyglądając się katalońskiej „pelocie". Jest to prastara, baskijska gra w piłkę, nieznana w reszcie Europy.

Zawody odbywają się zazwyczaj w nocy. Idziemy więc na taki mecz już po wyjściu z teatru. Jest właśnie północ i skończyła się wspaniała i barwna rewja. Niedzielne tłumy opuszczają gmach teatru, ciemno - błękitne niebo usiane jest białemi gwiazdami, powietrze jest łagodne i ciepłe, boć może rozgrywa się właśnie jakaś partja peloty w „Fronton Principal". „Fronton Principal" jest niepozorne. Mała brama i przy niej kasa. Po licznych schodach wejdziemy na trybuny, otaczające niezbyt wielki plac. Słychać hałas i gwar rozmów caballeros, rozprawiających fachowo o pelocie. Pośrodku otoczony trybunami plac w kształcie prostokąta, szerokiego na 12 m., a długiego na 75 m. przedzielony jest siatką drucianą.

TOTALIZATOR

To wszystko razem przypomina nieco kort tenisowy i zasadniczo pelota jest jakby hiszpańską odmianą tenisa. Grają właśnie dwie partje: Błękitni i Czerwoni. Udanym lub nieudanym rzutom jednej lub drugiej partji towarzyszą formalnie jakieś wycia i ryki. Rozentuzjazmowana publiczność przejmuje się wynikami gry. Na oświetlonej reflektorem tablicy notowane są punkty. A więc: Błękitni 100 : 50.

Do gry w pelotę używa się czegoś w rodzaju rakiety. Jest to jakby długa na pół metra łopatka wklęsła na końcu. Nią odbija się piłki gumowe, dla których ustalona jest waga 120 gramów. Gra jest trudna i wymaga wielkiej zręczności.

Publiczność na zawodach jest najróżniejsza. Są ludzie, którzy przyjechali własnemi autami, są znani bogacze, a nie brak również i oberwańców, błękitnych ptaków, specjalistów od wszelkiego rodzaju ciemnych interesów.

Pod ciemno-błękitnem niebem nocy Hiszpanji, nocy, która rozciągnęła się nad Barceloną, przy świetle reflektorów rozgrywają się jedna za drugą partje peloty. Idą zakłady, która partja wygra. Im bliżej świtu, tem zakłady są grubsze. Przy pelocie kwitnie totalizator. Bookmacherzy kręcą się przed trybunami i na trybunach.

— Kto stawia na Czerwonych?

— Kto stawia na Błękitnych?

— Ile płacą?

Nie brak także ludzi z fantazją. Jakiś piękny, wysmukły caballero, który przyjechał lśniącą limuzyną, skinął ręką na jednego z graczy. Jest właśnie przerwa. Caballero bierze od gracza piłkę i w mały otwór w środku piłki wkłada misternie skręcony banknot 500-pesetowy. Gracz przyjmuje piłkę z ukłonem. Wie, że jeśli podczas gry potrafi piłkę rzuconą przeciwnej partji odzyskać spowrotem, to 500 pesetów będzie należało do niego.

Niebo jest coraz bledsze. Świta. Gra w pelotę skończona. Ludzie rozchodzą się. Jedni schodzą z trybun krokiem szybkim, sprężystym, w pełni radosnego podniecenia — to ci, którzy wygrali w totalizatora. Inni schodzą powoli i mają posępny wyraz twarzy. Wszyscy wskazują sobie jakiegoś wysokiego pana o ściągłej śniadej twarzy — ten senor przegrał dziś 100 tysięcy pesetów.

Noc w Barcelonie skończyła się. Nad miastem rozpościera się gorący dzień.

Tajemnica żółtego kufra
Dramat na parowcu

Stary parowiec „Kwiat nocy" kursował między Kalkutą i San Francisko, przewożąc licznych pasażerów. W ubiegłym tygodniu zdarzył się na nim niezwykły wypadek, który miał wszelkie cechy dramatu filmowego.

Wśród pasażerów pierwszej klasy znajdował się pewien Hindus, który prawie stale przesiadywał w swojej kabinie. Ku zdumieniu pozostałych pasażerów, jeśli nawet zdecydował się wyjść na pokład lub zejść do palarni, jego dwaj czarni służący nosili za nim wszędzie duży żółty kufer. Hindus nie rozstawał się z kufrem ani na sekundę, i, jak zdołali zauważyć wszyscy na parowcu, zdradzał wyraźny lęk przed utratą kufra.

Kufer wobec tego stał się centralnym punktem zainteresowania wszystkich pasażerów, którzy zastanawiali się, co się w nim może kryć. Przypuszczano, że niewątpliwie kufer wypełniony jest cennemi klejnotami. Tylko w ten sposób można było sobie tłumaczyć ciągłe czuwanie Hindusa nad kufrem. Zainteresowanie kufrem ogarnęło nietylko pasażerów, ale również i marynarzy. Za wartość kufra nie dawała nikomu spokoju i wreszcie jeden z marynarzy, imieniem Shagdy, postanowił za wszelką cenę zbadać tajemnicę. O zamiarze swoim opowiedział okrętowemu kucharzowi, Cyrusowi. Ten postanowił pomóc marynarzowi i gdyby się w rzeczywistości okazało, że w kufrze są klejnoty, mieli je zrabować i uciec szalupą z parowca.

HINDUS ZNIKA

Pewnego ranka ze zdumieniem stwierdzono, że nigdzie niema tajemniczego Hindusa. Nieobecność zauważono dopiero wtedy, kiedy steward zapukał do kabiny i nikt mu nie odpowiedział. Wobec tego szukano Hindusa na pokładzie i w palarni, gdzie miał zwyczaj przebywać. Nie było go jednakże i tam. Dwaj czarni służący również nie wiedzieli, co się stało z ich panem. Hindus zniknął w tajemniczy sposób. Wobec tego otworzono przemocą drzwi kabiny i stwierdzono, że tam go również niema.

ŚMIERĆ KUCHARZA

Dwaj oficerowie okrętowi przystąpili do dokładnego przeszukania kabiny. Jakież było ich zdumienie, kiedy w drugim pokoju znaleźli leżącego na dywanie martwego kucharza okrętowego Cyrusa. Lekarz okrętowy znalazł na jego szyi dziwną rankę, zadaną jakby przez małe zwierzę. Poszukiwania prowadzono dalej. Jakież było szalone przerażenie oficerów i lekarza, kiedy spostrzegli leżącego w kącie kabiny wielkiego węża. Coprędzej uciekli, zatrzaskując za sobą drzwi. Obecność węża w kabinie wytłumaczyła im przyczynę śmierci kucharza. Kiedy z wielkiemi ostrożnościami załoga po raz drugi wkroczyła do kabiny, udało im się schwycić płaza i umieścić w klatce. Wówczas stwierdzono, że jest to szczególnie jadowity wąż Raja, którego ukąszenie jest śmiertelne. Przeprowadzone dalej śledztwo wykazało, że marynarz Shagdy, wespół z kucharzem Cyrusem, zachloroformowali, jak zeznał marynarz, Hindusa i wrzucili go do morza. Po usunięciu właściciela żółtego kufra, Cyrus chcąc prędzej dostać się do skarbu, zakradł się do kabiny i otworzył żółty kufer, w którym spoczywał wąż.

Dlaczego Hindus trzymał przy sobie bezustannie owego jadowitego węża — niewiadomo.

16 samolotów-olbrzymów
budują Sowiety

Według doniesień z Moskwy, dyrektor centralnego instytut lotniczego Charłamow oświadczył przedstawicielom prasy sowieckiej, że opracowani szczegółowego projektu budowy 16-tu samolotów olbrzymów w miejsce zaginionego samolotu „Maksym Gorkij" zostało już ukończone.

Nowe samoloty różnić się będą od typu „Maksym Gorkij" jedynie tem, że zamiast 8-miu motorów posiadać będą 6 motorów typu M—34 P. o sile 1.250 KM. Przypuszczalna szybkość nowych samolotów wynosić będzie 270 km. na godzinę. Każdy z nowych samolotów będzie mógł osiągnąć wysokość 6000 metrów i utrzymać się w powietrzu bez lądowania na przestrzeni 3000 kilometrów.

Załoga każdego z samolotów olbrzymów składać się będzie z 70 osób.

KLEKSY

Plotka

Plotka jest czemś w rodzaju ustnej prasy. Z plotką ludzie się liczą, kolportują, podają z ust do ust i są jej ciekawi. Co się tyczy wyglądu samego plotkarza, to mam wrażenie, że jest to postać wieloraka, działająca w czasie na dużej przestrzeni.

Pan B. mówi do pana C.

— Podobno z poniedziałku na wtorek madame Janette znajdowała się na szosie do Wilanowa w aucie w towarzystwie pana... no niech pan zgadnie?

— ?

— W towarzystwie pana X!!!.. No i jak to się panu podoba, kochany panie C? Co?

— To straszne, kto panu to mówił? — pyta blady pan C.

— Nie wiem, może to plotka. Mówił mi ten plotkarz A.

— To pewnie plotka — orzeka pan C i pędzi do pani D z opowieścią.

— ...Podobno z poniedziałku na wtorek...

— To straszne — chwyta się za głowę pani D — a kto panu to mówił?

— Dowiedziałem się od C., ale to znany plotkarz...

Po tygodniu wszyscy prenumeratorzy otrzymali niepokojącą wiadomość, przyczem każdy z nich nie omieszkał nazwać dla ostrożności swego informatora plotkarzem i odwrotnie.

Gdyby więc matematyk zechciał oznaczyć plotkę odpowiednim wzorem, uzyskałby coś w tym rodzaju:

Pan A + pan B + pan C + pani D + nieskończoność. Suma ta podzielona przez gruby pierwiastek, wyciągnięty z poniedziałku na wtorek, a wszystko razem podniesione do niebywałej potęgi.

Plotka ma tę właściwość, że rozchodzi się z niezwykłą szybkością. Ktoś zadał sobie fatygi i obliczył to tempo. Wygląda to tak:

Jeżeli jedna pani drugiej pani podpuści ploteczkę o godz. 10 rano, a ta w ciągu kwadransa przekaże ją dwóm innym paniom, z których każda skolei powtórzy tę czynność — to do godz. 10-ej wieczorem usłyszy plotkę półtora miljarda ludzi.

Na plotkarzy jest jedna rada.

— Widziałem wczoraj pańską kuzyneczkę z tym szmondakiem Rafałkiem. Ładne towarzystwo... niema co!

— Kochany panie A + B do kwadratu, moja kuzyneczka była wielokrotnie karana sądownie i odsiedziała sumiennie wszystkie kary z zaliczeniem aresztu śledczego. Ponadto ta niewinna napozór istota ma poza sobą sporo szantaży, kilka uprowadzeń nieletnich, nieudowodnione kidnaperstwo i t. p. Więcej panu powiem... — tu nachylasz się do ucha pana A + B do kwadratu i resztę mówisz mu szeptem na ucho.

Gdyś mu już wszystko powiedział, chwytasz zębami za ucho i odgryzasz kawałek.

Bedzie to rodzaj napiętnowania. Postępując w ten sposób dokaże się tego, że od godz. 10 rano do godz. 10 wieczorem półtora miljarda ludzkości będzie miało ponadgryzane uszy.

Byłby to sposób jedyny, niepozbawiony zresztą pieprznego posmaku.

Jur.

Niezwykły ceremonjał
na pogrzebie patrjarchy

KAIR, 9. 8. (PAT). Odbył się tu pogrzeb patrjarchy greckiego, Meletiosa II. W pochodzie żałobnym wzięły udział miejscowe szkoły i organizacje greckie, kler prawosławny, koptyjski i angielski, znaczny oddział policji egipskiej, parę orkiestr z angielską wojskową na czele. Zmarłego, przybranego w szaty liturgiczne z mitrą na głowie, wieziono w postaci siedzącej w szklanej lektyce, którą ciągnęły dwa konie.

Polscy lotnicy
w Egipcie

KAIR, 9.8. (PAT). W ciągu dwóch dni odbywały się na aerodromie „Almaza" pod Heliopolisem pokazy aparatu, którym przyleciał z Polski przez Turcję i Serbję mjr. Kazimierz Ziembiński z mechanikiem Edw. Filipowskim.

Obecni byli nietylko przedstawiciele społeczeństwa egipskiego ale i kolonij sąsiednich krajów muzułmańskich. Członkowie miejscowego aeroklubu, wśród nich pilotka Egipcjanka Lutwija An Nadi, dokonywali bądź z mjr. Ziembińskim bądź sami, próbnych lotów.

Antoni Marczyński — 147,

Zemsta Hindusa
Powieść egzotyczna

— Ty jesteś Hinduską! A moja córka...

— Jest Birmanką! Jest księżniczką Pagan! — dorzucił Bahadur z naciskiem. — Jest m o j ą córką! I tylko ja mam prawo...

— Ty nie masz żadnych praw, bo ona nie...

— Zamilcz, nieszczęsna! — krzyknęła Kamala.

— Dość długo milczałam, dość długo znosiłam to, że on... — tu z nieopisaną pogardą Zosia wskazała na radżę, — uchodził za ojca mego dziecka.

— Coś rzekła?! — Bahadur zbladł.

— Bracie, nie wierz jej, ona ze złości tak...

— Wstydź się, Kamalo. Sama wiesz najlepiej, że ojcem Szamy jest biały. Sama mnie prosiłaś wiele razy, abym to zataiła i...

— Precz!—ryknął radża w stronę dwóch wartowników, a równocześnie w duchu wydał na nich wyrok śmierci.

I rzeczywiście tegoż dnia obydwaj „struli się czemś przypadkowo".

— Teraz gadaj prawdę.

— Nic nie powiem dopóki nie zobaczę tu mojego dziecka.

— Nie zobaczysz go już nigdy, rozumiesz?! — zacharczał radża, potrząsając pięścią z wściekłością. — N i g d y!!

Wówczas przebrała się miara cierpliwości Zosinej. Ta zawsze łagodna kobieta, znosząca z rezygnacją wszystkie ciosy, jakie na nią spadały od wyjazdu z Europy, niekiedy zdobywała się na rozpaczliwy zryw energji; tak było ongi, kiedy Freddy Prado wśród tajemniczych okoliczności zniknął z Czao - ping, a Bahadur uczynił sobie z niej niewolnicę, tak było podczas pamiętnych łowów z lampartami, gdy radża popisywał się swem okrucieństwem. Lecz tamte dwa wybuchy zbladły wobec tego, co nastąpiło teraz. Jak kwoka, która w obronie swoich piskląt rzuca się na psa, przyskoczyła do Bahadura, wypoliczkowała go parę razy, a potem zaczęła orać mu twarz paznogciami.

— Oddaj mi moje dziecko, ty żółty łotrze, — krzyczała przytem raz po raz i odepchnęła Kamalę, śpieszącą bratu na pomoc tak, że tamta upadła nawznak. — Ja zginę, ale ty również! — Schwyciła go pod gardło.

Byłaby go może udusiła, lecz Kamala zaalarmowała wartowników, którzy przemocą oderwali rozsierdzoną napastniczkę od jej ofiary. Tegoż dnia około południa odprowadzono Zosię do piwnicy i zamknięto ją w jednej z „cel"; oznaczało to, że Bahadur już przyszedł do siebie po drugim ataku, który zawdzięczał „czułej" scenie małżeńskiej.

Przez cztery doby Zosia oczekiwała wyroku śmierci. Nie przerażało ją to, ani perspektywa szczególnie wyrafinowanych tortur, jakie mściwy radża zapewne obmyślał teraz, wogóle nie myślała o sobie, tylko wyłącznie o dziecku.

Piątego dnia przyprowadzono Zosię przed oblicze sędziego. Był nim oczywiście sam Bahadur, poszkodowany i sędzia w jednej osobie. Aby zaś oskarżona nie mogła bronić się i kompromitować małżonka, zakneblowano jej usta na czas rozprawy. Przy takiej procedurze sprawa była zgóry przegrana, ale zebrani dworacy z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali mowy prokuratora (był nim również Bahadur) i długo oklaskiwali surowy wyrok, który opiewał: dożywotnie więzienie w nowym grobowcu książąt Pagan.

To dziwaczne i brzydkie mauzoleum, zbudowane przez sławnego architekta z Bombaju w kształcie gigantycznej ręki ludzkiej, grożącej niewiadomo komu, ludność okoliczna nazwała „Pięścią Bahadura". W podziemiach wieży znajdowała się obszerna krypta, przeznaczona dla członków rodziny radży; spoczywała w niej narazie tylko Premlata Hangwani, której zwłoki w ubiegłym roku przeniesiono tam uroczyście z grobu w parku. Szczyt wieży Bahadur zarezerwował dla siebie na pośmiertną kwaterę; w tej marmurowej quasi kapliczce, do której światło sączyło się przez witraże, nie groziło radży to, czego się obawiał, mianowicie, by „turyści łazili mu po głowie". Natomiast środkową i największą kondygnację wieży wypełniały schody, zrazu proste, potem spiralne biegnące w górę aż do drzwi kapliczki. Pod pierwszym odcinkiem schodów była wolna przestrzeń, duża izba, w której podczas budowy nocowali robotnicy, jeżeli padał deszcz. Tam obecnie zamknięto Zosię wraz z zapasem wody i jadła na tydzień. Tylko raz w tygodniu miała ujrzeć twarz ludzką, twarz strażnika przynoszącego jej nową żywność.

— Żywność będziesz podawał przez to okienko, — rzekł łowczy, któremu radża zlecił wykonanie wyroku.

Trzy maleńkie okienka posiadały grube żelazne kraty, jedynie drzwi zdjęto z zawiasów i wejście zamurowano, poczem gromada sług i murarzy zawróciła w stronę Czao - ping. Szli raźno, gdyż zbliżało się południe, pora tiffinu, ich głosy przycichały stopniowo, aż umilkły wkońcu.

Pod wpływem uczucia głodu, Zosia ocknęła się wreszcie z odrętwienia. Słońce chyliło się ku zachodowi, a wschodziło, kiedy ją dzisiaj wyniesiono w lektyce z pałacu, zatem cały dzień przesiedziała na jednem miejscu. Niby długo, lecz jakże króciuteńko w porównaniu z okresem czasu, jaki ma spędzić w tem strasznem miejscu, stosownie do wyroku Bahadura. Jest młoda, zdrowa, silna, ma przed sobą może trzydzieści lat życia.. życia? Nie, więzienia! Trzydzieści lat!

— Niedoczekanie twoje, ty żółty psie!

Dawniej samobójcze zamiary Zosia umiała poskromić w sobie łatwo, wystarczało spojrzeć na córeczkę; teraz nie miała dziecka, porwano je, a nieszczęsnej matce uniemożliwiono odszukanie ukochanej Roberty - Szamy. Dawniej Zosia wierzyła, że jest Sprawiedliwy Bóg, który widzi jej niedolę, poniewierkę, cierpienia, tęsknotę za innym światem i który sprawi, iż wkońcu w jej życiu nastąpi wielka odmiana na lepsze...

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.62 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzn. — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA